

Uroczystościom ponarskim towarzyszyła konferencja | Europa czy Rosja? Kluczowe wybory w Mołdawii

Dzieci, które milczą z lęku | Co można wnioskować ze szczytu ONZ? | Najśłynniejsze sosy świata

KURIER WILEŃSKI

27 września – 3 października
2025 r. Nr 39 (110)

MAGAZYN

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro



Startuje XIX konkurs chopinowski w Warszawie **Wyścig po laur geniusza**

Raz na pięć lat oczy (i uszy) całego świata zwrócone są na Warszawę. Rozpoczyna się prestiżowy XIX Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina. O pierwszą nagrodę rywalizować będzie 85 młodych pianistów z 20 krajów, najwięcej z Chin, Japonii i Polski.

Litwa też miała swój epizod. W 2010 r. II laureatem był wtedy litewski pianista Lukas Geniušas.

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

KALENDARIUM

27 września

1936 – w wileńskim piśmie „Tygodnik Katolicki – Nasz Przyjaciel” ukazuje się dodatek „Mały Przyjaciel” dla dzieci. Była to jedna z pierwszych prób w polskim piśmiennictwie zwrócenia się z treścią religijną do najmłodszych czytelników (alfabetyzacja nie była wtedy tak powszechna jak dzisiaj).

28 września

1926 – w Moskwie Litwa podpisuje traktat sowiecko-litewski. Stwierdzono w nim, że układ z 12 lipca 1920 r. nadal stanowi podstawę relacji. Polska zareagowała na ten traktat niechętnie. Moskwa potwierdziła pretensje terytorialne względem Polski. Rosjanie z radością przyjmowali antypolskie nastroje.

29 września

1944 – w Warszawie ukazuje się ostatnie wydanie pisma „Demokrata”. Wydawane było przez Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa”, prywatną inicjatywę dziennikarzy okresu okupacji. Polacy potrafili wydawać prasę i ją czytać nawet w najbardziej beznadziejnych okresach; w ten sposób zachowali tożsamość.

30 września

1388 – król Jagiełło wydaje oczekiwany przez miejscową elitę dokument dla ziemi i miasta Lwów. Przysięgł, że nie odda tych ziem żadnemu z książąt w lenno, będą cały czas przy Koronie. Jednak przekazuje ziemię Siemowitowi IV. Możliwe, że ziemianie wymogli kolejną przysięgę, także w imieniu Jadwigi.

1 października

1918 – Lenin nakazuje zwiększyć dziesięciokrotnie wojsko, aby wiosną 1919 r. trzymilionowa Armia Czerwona „niosła pomoc międzynarodowej rewolucji robotniczej”. Rosja przestawiła gospodarkę na wojenną. Polscy mówiono, że zbrojenie się jest dla „zabezpieczenia rewolucji”, jednak plan zakładał jej unicestwienie.

2 października

1941 – Michał Römer zapisuje po polsku: „Litwini w oczach polsko-wileńskich stali się synonimem niecnoty. Nastawienie antylitewskie jest tak radykalne, że wszystko przypisuje się Litwinom. Niemcy (...) nieraz wypowiadają się przeciwko Litwinom, a gdy Polacy skarżą na nacisk i winią Litwinów, to im potakują”.

3 października

1939 – Vilhelms Munters, szef łotewskiej dyplomacji, podpisuje traktat zezwalający Związkowi Sowieckiemu wprowadzić 25 tys. żołnierzy, przejąć bazy i porty. Ten stan wymuszony presją miał z czasem przerosnąć w pełną okupację. Sowieci chcieli przejąć cały pas – część Polski, Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia.



Robert Mickiewicz

O chaosie, dnie i prawach demokracji

Litwa dawno nie mierzyła się z tak ostrym kryzysem politycznym. Na tle trwającej już czwarty rok wojny w Ukrainie, coraz bardziej agresywnej polityki Rosji wobec państw europejskich, zmiennych nastrojów obecnego prezydenta USA – Litwa przez miesiąc trwała w pogłębiającym się kryzysie politycznym. Miesiąc od upadku w sierpniu tego roku rządu Gintautasa Paluckasa litewscy politycy nie potrafili wyłonić nowego rządu. Dopiero w środę wieczorem przebywający w Nowym Jorku prezydent Gitanas Nausėda zatwierdził trzech ministrów brakujących do kompletnego składu gabinetu. Teoretycznie ma to położyć kres temu kryzysowi. Ale czy tak się stanie?

O tym, czy jest to zwykły zgrzyt techniczny, czy raczej bardziej głęboki systemowy problem nękający litewską politykę, zastanawiają się w tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” rozmówcy Antoniego Radczenki – dr Mariusz Antonowicz, politolog z Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Nauk Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego, oraz dr Šarūnas Liekis, historyk i politolog, dziekan Wydziału Nauk Politycznej i Dyplomacji Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie.

Na powierzchni widzimy dwa, niby sprzeczne ze sobą powody kryzysu. Z jednej strony nieustępliwą pozycję prezydenta Gitanasa Nausėdy, który ostro weryfikował kandydatów na ministrów zgłaszanych przez „Świt Niemna”, a z drugiej – poziom samych kandydatów. Do tego można dodać styl, w jakim lider „Świtu” Remigijus Žemaitaitis prowadzi negocjacje z koalicjantami i prezydentem.

Wiceprzewodniczący socjaldemokratów, były szef ich sztabu wyborczego, mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz nazwał ostatnio zgłaszanie kandydatury na ministra kultury biznesmena i krewnego Žemaitaitisa Ignatasa Adomavičiusa – dnem. Podobnego zdania jest wielu przedstawicieli świata kultury. Na domiar chyba, aby dno stało się już prawdziwym dnem, były mer Wilna, a obecnie poseł na Sejm Artūras Zuokas zaproponował... wykupienie od „Świtu” stanowiska ministra kultury. Podał nawet kwotę: 180 tys. euro.

Sytuacja wygląda niedobrze, ale musimy pamiętać, że takie są prawa demokracji. Politykę, którą obserwujemy, uprawiają ludzie, których wybraliśmy.

Robert Mickiewicz

Miesiąc od upadku w sierpniu br. rządu Gintautasa Paluckasa litewscy politycy nie potrafili wyłonić nowego rządu.

KURIER WILEŃSKI

MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor**

naczelny: Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski.

Sekretarz redakcji: Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiewicz. **Skład i łamanie:** Halina Taukin. **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VŠĮ „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VŠĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego



Trzy pytania do głównego inspektora pracy »4

Zdjęcie tygodnia: Koncert MŁODZI – POLSCY w Wilnie »5

Jarosław Tomczyk: Medal dla Rzeczypospolitej »6

Artur Płokszt: Wiadomość z twierdzy ordyńskiej »6

Rajmund Klonowski: Co można wnioskować ze szczytu ONZ? »7

Startuje XIX konkurs chopinowski »8-11



2 października w Filharmonii Narodowej w Warszawie rozpoczyna się XIX Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina. O pierwszą nagrodę rywalizować będzie 85 młodych pianistów z 20 krajów.

65 lat Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie »12-13



Aktorstwo nigdy nie było dla mnie przymusem. Nie musiałem się do tego przekonywać – mówi Grzegorz Jakowicz, wieloletni aktor Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie.

Litwa ma nowy rząd »14-15



Prezydent Gitanas Nausėda był jednym z rozgrywających w tworzeniu nowego rządu, który został zaprzysiężony w czwartek 25 września

Uroczystościom ponarskim towarzyszyła konferencja »16-17



W Wilnie w dniach 23–26 września miały miejsce upamiętnienia mordu w Ponarach. Odbyła się też konferencja, w czasie której „Kurier Wileński” został wyróżniony za kulturowanie pamięci.

O dzieciach, które milczą z lęku »20-21

To może być mutyzm wybiórczy – zaburzenie lękowe, które dotyka coraz więcej dzieci i młodzieży. Nie jest to upór ani manipulacja – to głęboki lęk, który skutecznie blokuje możliwość mówienia.

Magia smaku »22-23

Prawdziwa magia zaczyna się od sosów. To one przekształcają proste danie w dzieło sztuki: dodają głębi smaku i tworzą coś wyjątkowego.

Kluczowe wybory w Mołdawii »24-25

Unia Europejska czy Rosja? Zachód czy Wschód? Decyzję Mołdawianie podejmą 28 września w wyborach parlamentarnych.

Cichy bohater rodziny »26-29



Dzień 20 maja 1942 r. tragicznie zapisał się w dziejach mieszkańców powiatu święciańskiego. Tego dnia bowiem rozstrzelano tam wielu Polaków, w tym ks. prefekta Jana Naumowicza.

Miasto dla miłośników przyrody »30-31

Ueckermünde jest największym portem na Małym Zalewie Szczecińskim, czyli niemieckiej części Zalewu Szczecińskiego

Droga Tereso,

z okazji Jubileuszu przyjmij od całego Polskiego Teatru w Wilnie najserdeczniejsze gratulacje oraz wyrazy najwyższego uznania.

Twoja pasja, oddanie i twórcza obecność są dla nas wszystkich źródłem inspiracji i powodem do dumy.

Życzymy Ci, aby kolejne lata obfitowały w radość, zdrowie i niezapomniane chwile, a sztuka zawsze towarzyszyła Ci w drodze.

Z artystycznym ukłonem Polski Teatr w Wilnie



Trzy pytania do...



...Ieva Piličiauskaitė-Dulkė,
główniej inspektor pracy

1. Coraz więcej osób łączy naukę z pracą, zdobywając doświadczenie zawodowe w trakcie studiów. Czy pracodawca ma obowiązek szanować wybór pracownika dotyczący doskonalenia zawodowego?

Kodeks pracy stanowi, że tak. Oznacza to, że należy podjąć działania umożliwiające pracownikowi podnoszenie kwalifikacji, doskonalenie umiejętności zawodowych oraz zdolności dostosowywania się do zmieniających się warunków pracy, biznesu lub warunków zawodowych. Przepis ten dotyczy nie tylko studentów, ale wszystkich osób, które uczą się w ramach formalnych programów edukacyjnych lub podnoszą swoje kwalifikacje.

2. Czy przysługuje wynagrodzenie w czasie urlopu szkoleniowego?

Wynagrodzenie przysługuje wyłącznie za urlop szkoleniowy trwający do 10 dni roboczych w roku i w przypadku, gdy stosunek pracy z pracodawcą trwa dłużej niż pięć lat.

3. Jakie obowiązki ma pracodawca, jakie pracownik?

Pracodawca ma obowiązek udzielić urlopu szkoleniowego. Jednakże jeśli pracownik nie wykona zadań związanych z nauką w przypadkach przewidzianych w Kodeksie pracy, to znaczy nie przygotowuje się i nie przystąpi do egzaminów lub zaliczeń, nie wykona i nie skonsultuje się w sprawie prac laboratoryjnych i innych, pracodawca nie ma obowiązku udzielić pracownikowi urlopu na naukę w celu uczestnictwa w wykładach. W okresie studiów – i nie tylko – pracownik i pracodawca mogą uzgodnić różne systemy czasu pracy. Na przykład pracownik, łącząc pracę ze studiami, może złożyć wniosek o indywidualny harmonogram pracy dostosowany do wykładów lub innych zajęć edukacyjnych. W takim przypadku pracownik i pracodawca powinni uzgodnić konkretne dni i godziny pracy. Pracodawca ma obowiązek uwzględnić wnioski o przyznanie corocznego urlopu na cele edukacyjne, gdy pracownik kontynuuje naukę bez przerywania pracy i stara się pogodzić ją z egzaminami, pracami laboratoryjnymi lub konsultacjami. Ponadto przewidziano możliwość zawarcia umowy o pracę w ramach praktyki zawodowej. Umowa ta jest zawierana przy zatrudnianiu osoby, która chce zdobyć kwalifikacje lub kompetencje niezbędne do wykonywania zawodu w miejscu pracy, poprzez organizację praktyki zawodowej. ■

Rozmawiała Honorata Adamowicz

Rocznica



Chwała polskiego oręża

Zapraszamy na obchody 420. rocznicy bitwy Obojga Narodów pod Kirchholmem, którą dowodził hetman wielki litewski Jan Karol Chodkiewicz. 3 tys. żołnierzy Rzeczypospolitej 27 września 1605 r. zwyciężyło dziesięciotysięczną armię szwedzką.

Harmonogram obchodów 28 września 2025 r.:

- 16.00 odjazd autokaru spod Domu Kultury Polskiej, ul. Naugarduko 76, Wilno;
- 17.00 pokaz husarii, lekcja żywej historii. Wydarzenia odbędą się przy dworku w Gliniszczach.

Pokaz jest sponsorowany przez Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie.

Bitwa pod Kirchholmem (obecnie Salaspils, Łotwa, 25 km na południowy wschód od Rygi) została stoczona 27 września 1605 r. w czasie polsko-szwedzkiej wojny o Inflanty w latach 1600–1611. Bitwa zakończyła się zwycięstwem wojsk Rzeczypospolitej pod wodzą hetmana Jana Karola Chodkiewicza nad trzykrotnie liczniejszym wojskiem szwedzkim. Przyczyną bitwy były zmagania o „dominium Maris Baltici”. W tym samym czasie trwał konflikt o tron szwedzki między Karolem Sudermańskim a Zygmuntem III Wazą.

Wojna polsko-szwedzka tą bitwą nie została definitywnie zakończona, zahamowane został tempo działań szwedzkich, którzy latem 1607 r. wznowili działania. Szwedzi zajęli Białą Kamień, Dynemunt (odbity w 1609 r.), Kokenhauzen. W 1609 r. ponownie wojska szwedzkie dowodzone przez Joachima Fryderyka von Mansfelda obległy Rygę, jednak Chodkiewicz zdołał znieść oblężenie, rozbijając jego przedni oddział. Obie strony zaangażowały się w walki wewnętrzne w Rosji, co spowodowało zmniejszenie natężenia działań wojskowych w Inflantach. W kwietniu 1611 r. podpisano rozejm na 9 miesięcy. Pokój trwał aż do rozpoczęcia kolejnej wojny polsko-szwedzkiej w 1617 r.

Gratulacje po bitwie nadesłali m.in.: papież Paweł V, król Anglii Jakub I, sułtan turecki Ahmed I oraz jego przeciwnik szach perski Abbas Wielki. ■



Pomimo granic – młodzi muzycy przypominają o dziedzictwie Rzeczypospolitej Obojga Narodów

Wilno, 20 września. W sali koncertowej Litewskiej Państwowej Orkiestry Symfonicznej czuć było atmosferę oczekiwania. Tego wieczoru zabrzmiała w nim muzyka, która w szczególny sposób łączyła tradycje Polski i Litwy. Orkiestra MŁODZI – POLSCY, grająca pod batutą Huberta Kowalskiego, to projekt, w którym biorą udział młodzi muzycy pochodzący z krajów dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Tegoroczna edycja nosi tytuł „MŁODZI – POLSCY pomimo granic”.

Podczas koncertu zabrzmiały m.in.: polonez Wojciecha Kilara z filmu „Pan Tadeusz”, koncert smyczkowy Grażyny Bacewicz – kompozytorki wywodzącej się z polsko-litewskiej rodziny – oraz „Rapsodia litewska” Mieczysława Karłowicza, poemat symfoniczny oparty na ludowych motywach pogranicza Litwy i Białorusi.

Nie zabrakło odniesień do patronów roku 2025 ustanowionych przez Senat RP. Publiczność mogła usłyszeć m.in. muzykę Krzysztofa Pendereckiego, inspiracje twórczością Wojciecha Jerzego Hasa – reżysera „Rękopisu znalezionego w Saragossie” – oraz utwór oparty na wierszach Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. To było przypomnienie, że muzyka i poezja pozostają ze sobą w stałym dialogu.

Zadanie zostało dofinansowane w ramach sprawowania opieki Senat RP nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 r. Koncert „MŁODZI – POLSCY pomimo granic” był realizowany przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olśzewskiego, a odbył się pod patronatem marszałek Senatu RP Małgorzaty Kidawy-Błońskiej. Partnerami medialnymi były: TVP Polonia, Polskie Radio dla Zagranicy oraz TVP Wilno. ■

Fot. Małgorzata Mozyro



Medal dla Rzeczypospolitej

Jarosław Tomczyk

Lekkoatletyczne mistrzostwa świata, które zakończyły się w ubiegłą niedzielę w Tokio, przeszły jakby niezauważone. Po pierwsze, z racji czasu i miejsca akcji. Trudno ją śledzić, gdy rozgrywa się w godzinach pracy. Po drugie i chyba ważniejsze, ochota, by kątem oka, nawet w pracy, coś podejrzeć, tym mniejsza, im sukcesów mniej. A tych w dalekiej Japonii było jak na lekarstwo.

Z polskiego punktu widzenia to była prawdziwa katastrofa. Cztery lata temu, podczas tokijskich igrzysk, Biało-Czerwoni w konkurencjach królowej sportu kosili medale niczym żniwiarze zboże. Zebrali ich aż dziewięć, co w klasyfikacji medalowej dało im czwarte miejsce. Tym razem, gdy pierwszego dnia sztafeta mieszana 4×400 metrów finiszowała tuż za podium, stało się jasne, że może nie spełnić się marzenie o choćby jednym, bo największa polska nadzieja właśnie uleciała.

Z każdym kolejnym dniem gasły też kolejne, mniejsze i większe polskie nadzieje, kończąc swe starty na czwartych czy piątym miejscach. Swoje medale miały Grenada, Botswana i Burkina Faso. Miała też i Litwa po srebrnym rzucie Mykolasa Alekny.

I kiedy kibice wylali morze krytyki, w ostatniej trwającej konkurencji, w strugach ulewnego deszczu, pojawiła się ONA.

Słowem, mieli prawie wszyscy, tylko nie niedawna lekkoatletyczna potęga – Polska.

I kiedy nad Stadionem Olimpijskim mieli już gasić światła, a komentatorzy i kibice wylali morze krytyki, w ostatniej trwającej konkurencji, w strugach ulewnego deszczu, pojawiła się ONA. Maria Żodzik. Pierwszy raz w życiu skoczyła wzwyż dwa metry, została wicemistrzynią świata i uratowała honor kraju, a może nawet i dwóch.

I wtedy wszyscy zaczęli pytać: skąd się w ogóle wzięła?

A było tak. Urodzona w Baranowiczach Maria na igrzyskach w Tokio miała reprezentować Białoruś. Do Japonii jednak nie poleciała, bo działacze, świadomie bądź z nieudolności, popełnili błędy przy zgłoszeniu. Po rosyjskiej agresji na Ukrainę czara goryczy się przełamała. Maria wyjechała do Polski, kraju swoich dziadków. W Białymstoku smażyła frytki w jednej z restauracji. Jak sobie życie trochę poukładała, poszła na Stadion Zwierzyniecki. Wziął ją pod opiekę trener Robert Nazarkiewicz. Skakała na tyle dobrze, by wypełnić minimum olimpijskie. W marcu ub.r. prezydent Andrzej Duda przyznał jej obywatelstwo, ale na paryskich igrzyskach była kłapa. Skoczyła tylko 183 cm. Dużo za mało by marzyć o finale, o medalu nie mówiąc. Życie ją hartowało, a ona znów się nie poddała.

I w końcu ziścił się scenariusz niczym z Hollywood. W Tokio, od którego rozpoczął się jej dramat, odebrała od losu najpiękniejszą nagrodę. Medal mistrzostw świata. Za niezłomność. ■



Wiadomość z twierdzy ordyńskiej

Artur Płocki

Zaczęło się dziać, na początek w powietrzu. 10 września kilkanaście rosyjskich dronów typu Gerbera wleciało w polską przestrzeń powietrzną, nadleciały z kierunku Ukrainy i Białorusi, w czasie rosyjskich nalotów na cele ukraińskie. Cztery (a może trzy) zostały zestrzelone rakietami powietrze-powietrze wystrzelonymi z myśliwców, w tym F-35, koszt każdej ok. 2,5 mln dolarów, cele natomiast to wabiki ze sklejki i styropianu po ok. 10 tys. dolarów. Wbijanie gwoździ mikroskopem.

W tym tygodniu kopenhaskie lotnisko zostało na kilka godzin zamknięte z powodu zaobserwowania w pobliżu kilku dużych dronów typu samolotowego (znaczy musiały wystartować z katapulty), później drony zauważono również nad norweskim lotniskiem Gardermoen (Oslo). Tajemnicze drony jakoby migotały światłami,

wyrażnie po to, aby spotęgować panikę.

Przodujący technologicznie świat cywilizacji europejskiej jest nieprzygotowany do przypadkowych (a raczej zupełnie nieprzypadkowych) wlotów bezpilotowców.

Zamieszanie na potęgę, mamrocząca w drzemce o wartościach staruszcza Europa została dość gwałtownie obudzona, niektórzy bardziej sprawni umysłowo nawet stwierdzili, że czas na powrót do realnego świata. Policje, agencje, służby, kompetentne komórki kontrwywiadu, nasłuchu i monitoringu badają sprawę, za pięć lat opublikują raport.

Na Litwie rozpoznanie leżącego na ziemi gerbera zajęło pięć godzin, a my jesteśmy znani z szybkiej reakcji. W Polsce dron, który zniósł dach domu w Wyrykach, po pewnym czasie okazał się rakieta AMRAAM, która nie trafiła i na szczęście nie wybuchła podczas upadku. Też chwilę zajęło.

Okazało się, że przodujący technologicznie świat cywilizacji europejskiej jest nieprzygotowany do przypadkowych (a raczej zupełnie nieprzypadkowych) wlotów bezpilotowców; systemy obserwacji, jeśli i istnieją, nie są dostosowane do identyfikowania tak małych celów; systemy walki elektronicznej gdzieś są, ale nikt nie wie gdzie; naziemna obrona przeciwdronowa nie istnieje w ogóle; zaś stare systemy przeciwlotnicze, skonfigurowane do zwalczania samolotów, nie mają sensu z przyczyn ekonomicznych (koszt godziny lotu myśliwca F-35A wynosi ok. 35 tys. dolarów, do tego rakiety za miliony).

Nie trzeba być jasnowidzem, aby się domyślić, kto za tym stoi. To wiadomość przekazywana przez kremlofskich gremlinów, dość czytelna. Pokazali śpiącym strażnikom wspomnień po byłej świetności, że są praktycznie bezbronni, że nie wyciągnęli żadnych wniosków z toczącej się obok czwarty rok wojny, że w razie czego nie są w stanie się obronić. I że mają przestać wspierać Ukrainę, oddając ją na pożarcie kremlinom. „Ne dożdieties”. ■



Co można wnioskować ze szczytu ONZ?

Rajmund Klonowski

Zjazd Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku na pewien czas zdominował przekaz w mediach, a to głównie za sprawą zmiany stanowiska prezydenta USA Donalda Trumpa w kwestii rosyjskiej wojny przeciw Ukrainie. Z Europy można było dostrzec bardzo mocne wystąpienia prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego, mające charakter programowy i określające wiele problemów, zagrożeń – a zarazem apelujące o działania, mające się im przeciwstawić. Bardzo dobrze rezonowało z nim wystąpienie ministra spraw zagranicznych RP Radosława Sikorskiego, które kierował do państwa rosyjskiego – by w sytuacji naruszania przestrzeni państw NATO przez rosyjskie samoloty nie było potem narzekań, że te samoloty będą zestrzeliwane. Osobno te wystąpienia nie brzmiałyby tak mocno, jak zestawione razem ze sobą.

Jednak nie sposób nie odnieść wrażenia, że wystąpienia wielu liderów na szczycie ONZ były kierowane tak naprawdę nie do społeczności międzynarodowej, co do własnych obywateli. Podobnie jak Parlament Europejski forum ONZ stało się platformą do transmitowania przekazu do odbiorców krajowych – kolejną tubą służącą do mówienia do swojej własnej bańki w swoim kraju.

Trudno poważnie traktować organizację, w której na rzeczników praw człowieka regularnie są wybierani kandydaci wystawiani przez państwa najbardziej te prawa człowieka łamiące.

sekretnymi zostają politycy bez większych osiągnięć, w której na rzeczników praw człowieka regularnie są wybierani kandydaci wystawiani przez państwa najbardziej te prawa człowieka łamiące, która zbudowała szkoły dla uchodźców i przekazała zarządzanie nimi ludobójczym terrorystom.

To ONZ dopuścił do erozji porządku prawnomiędzynarodowego, do stania na straży którego został powołany. A skoro tak – stał się areną igrzysk dla polityków chcących zaplusować w swoich bańkach. Szkoda tylko, że poza prawem międzynarodowym nie mamy lepszych instrumentów do zapewnienia pokoju. A sieci społecznościowe w tym na pewno nie pomogą.

I jest to pod wieloma względami symptomatyczne w sposób przykry. Z jednej strony doszło do takiego zdeintegrowania infosfery, że chcąc trafić z przekazem do najbliższego odbiorcy, trzeba do niego wyskakiwać dosłownie z każdej konserwy i lodówki, bombardować go swoją komunikacją – i nikt z tego nie zrezygnuje, bo straci przewagę konkurencyjną. Z drugiej strony – pokazuje też, do czego została sprowadzona Organizacja Narodów Zjednoczonych... przestała się liczyć. Trudno poważnie traktować organizację, w której

KURIER
WILEŃSKI

Prenumerata

na kolejny miesiąc oraz do końca br.
trwa do 28 dnia każdego miesiąca

Wydanie codzienne (kod 0044)

Na miesiąc 10 €

Na 6 miesięcy 54 €

Na rok 105 €

Wydanie magazynowe (kod 0172)

Na miesiąc 4 €

Na 6 miesięcy 21 €

Na rok 40 €

Dla osób niepełnosprawnych oraz emerytów:

Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 9 €

Na 6 miesięcy 49 €

Na rok 93 €

„Kurier Wileński” można zaprenumerować:

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas)
- drogą elektroniczną: www.prenumeruok.lt

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44,
Birbinių g. 4A, LT-02121 Vilnius
kolport@kurierwilenski.lt,
www.kurierwilenski.lt

Gra o wielką sławę. Startuje XIX konkurs chopinowski

Jarosław Tomczyk

2 października w Filharmonii Narodowej w Warszawie rozpoczyna się XIX Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina. O pierwszą nagrodę – 60 tys. euro i złoty medal – rywalizować będzie 85 młodych pianistów z 20 krajów. Najwięcej z Chin, Japonii i Polski.



Bruce Liu (ur. w 1997 w Paryżu), kanadyjski pianista pochodzenia chińskiego, został zwycięzcą poprzedniego, XVIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie **Fot. Wojciech Grzędziński, NIFC**

Na kilka dni przed rozpoczęciem konkursu, w organizującym go Narodowym Instytucie Fryderyka Chopina w Warszawie, temperatura sięga wrzenia. – Zenit osiągnęliśmy dawno temu, teraz lecimy już w przestrzeniach stratosferycznych – śmieje się Aleksander Laskowski, rzecznik prasowy konkursu. – Pracujemy bardzo intensywnie, zainteresowanie mediów z całego świata jest ogromne. Do tego mamy mnóstwo wydarzeń towarzyszących, wokół Chopina i wokół konkursu rzeczywiście dzieje się bardzo dużo.

Z zasady co pięć lat

Historia konkursu chopinowskiego ma już prawie sto lat. Pierwszy odbył się w styczniu 1927 r., tak

jak i dziś, w warszawskiej Filharmonii. Przystąpiło do niego 26 pianistów z ośmiu krajów. Inicjatorem był prof. Jerzy Żurawlew, wybitny polski pianista, pedagog i kompozytor, który studiował fortepian u Aleksandra Michałowskiego, wychowanka Karola Mikulego, jednego z najznakomitszych uczniów Fryderyka Chopina. Pierwszym zwycięzcą został Lew Oborin ze Związku Sowieckiego, co pokazuje, że jury dalekie było od uprzedzeń politycznych.

Zgodnie z założeniami kolejne edycje miały odbywać się co pięć lat. Dwie następne, w 1932 i 1937 r., zorganizowano zgodnie z planem, ale w 1942 r. organizację uniemożliwiła wojna. »

Melomanów na Wileńszczyźnie zapraszamy do śledzenia transmisji z konkursu na specjalnym kanale w serwisie YouTube, a tych z młodszego pokolenia na platformie TikTok.

Konkurs wrócił do życia w 1949 r. w sali budynku „Roma” przy ul. Nowogrodzkiej, tymczasowej siedzibie Filharmonii i Opery Warszawskiej. Odbudowa Filharmonii była powodem, że na kolejny konkurs czekano sześć lat, do 1955 r. Potem, aż do pandemii covid-19, konkursy odbywały się regularnie w cyklach pięcioletnich.

Z powodu wprowadzonych obostrzeń konkurs zaplanowany na 2020 rok przesunięto o 12 miesięcy. XVIII edycja odbywała się w reżimie sanitarnym, po ogłoszeniu laureatów dziennikarze przeprowadzali z nimi wywiady w maseczkach ochronnych.

– Poprzedni konkurs, w 2021 r., upłynął pod znakiem niepokoju o to, czy zmiana obostrzeń nie uniemożliwi realizacji kolejnych etapów, mieliśmy przygotowane specjalne procedury na wypadek stwierdzonych infekcji. Na szczęście wszystko udało się doprowadzić do końca – wspomina Aleksander Laskowski.

Co ciekawe, wirusy wpłynęły na konkurs o wiele wcześniej, niż ktokolwiek słyszał o covid-19. Do 1965 r. kolejne edycje odbywały się zimą, w okolicach rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, za którą przyjmuje się 22 lutego lub 1 marca. W okresie tym przytrafiało się jednak bardzo dużo zachorowań, zarówno wśród uczestników, jak i jurorów. W związku z tym zmieniono termin, przenosząc konkurs na październik, w którym przypada rocznica śmierci kompozytora.

Przedwojenne edycje organizowało Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, przy którego siedzibie mieściła się Wyższa Szkoła Muzyczna im. Fryderyka Chopina. Po wojnie organizatorzy konkursu się

zmieniali. Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, państwowa instytucja dbająca o dziedzictwo po kompozytorze, jest nim od 2010 r.

Ponad 600 chętnych

Początkowo konkurs był otwarty dla pianistów do 28. roku życia, po wojnie granicę wieku podniesiono do 32 lat. Uczestnicy byli wybierani na podstawie rekomendacji i przesłanych nagrań. Liczba chętnych jednak stale rosła i od 2005 r., gdy zgłosiło się ich aż 350, kandydaci muszą przejść przesłuchania eliminacyjne na żywo.

Do XIX konkursu, na przełomie 2024 i 2025 r., zgłosiła się rekordowa liczba 642 pianistów z całego świata. Na podstawie przesłanych nagrań 171 spośród nich zostało dopuszczonych do udziału w eliminacjach. Ostatecznie przystąpiło do nich 162 uczestników i uczestniczek z 28 krajów.

Eliminacje zakończyły się 4 maja, po 12 dniach codziennych przesłuchań w Filharmonii Narodowej. Jury pod przewodnictwem prof. Piotra Palecznego wyłoniło 66 pianistów i pianistek. Z pominięciem eliminacji do I etapu konkursu dostało się także 19 wykonawców będących laureatami wybranych

konkursów pianistycznych, w tym w Leeds, Tel Awiwie, Miami, Bolzano, Hamamatsu, im. Ignacego Jana Paderewskiego w Bydgoszczy czy Ogólnopolskiego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Tym samym w I etapie wystąpi łącznie 85 uczestników z 20 krajów.

– Najwięcej uczestników będą miały Chiny – 29, potem Japonia i Polska, które reprezentować będzie po 13 pianistów i pianistek, z tym że jeśli idzie o naszych przedstawicieli, to Antoni Kłeczek reprezentuje także USA, a Viet Trung Nguyen również Wietnam – informuje rzecznik.

Naliści startowej jest także dwóch Rosjan, którzy wystąpią pod flagą neutralną, a warunkiem ich uczestnictwa był brak poparcia dla wojny w Ukrainie. – Jeśli chodzi o przedstawicieli Federacji Rosyjskiej, to zastosowaliśmy wobec nich ścieżkę, którą nazywamy olimpijską, bo obowiązywała na ubiegłorocznych igrzyskach w Paryżu. Nie ma ich zbyt wielu, ci, którzy się zgłosili, nie przeszli przez eliminacje. Z pewnością agresja rosyjska na Ukrainie miała wpływ na liczebność tej ekipy. Sytuacja polityczna mogła wpłynąć na decyzję rosyjskich pianistów, start mógł się dla nich »



Gmach Filharmonii Narodowej w Warszawie – to tu od początku odbywa się konkurs chopinowski Fot. Adrian Grycuk, domena publiczna



Dworek w Żelazowej Woli, 46 km od Warszawy – tu urodził się Fryderyk Chopin **Fot. Małgorzata Kazur, Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie**

wiązać z komplikacjami w kraju – wyjaśnia Laskowski.

– Tradycyjnie pokrywamy koszty pobytu uczestników, którzy zamieszkają w bardzo dobrym warszawskim hotelu niedaleko Filharmonii – kontynuuje rzecznik. – Nie organizujemy dla nich zbyt wielu wydarzeń towarzyszących, bo muszą być całkowicie skupieni na ćwiczeniu, odnalezieniu wewnętrznego spokoju, koniecznego, by grać w kolejnych etapach. Natomiast zapraszamy ich serdecznie do Żelazowej Woli, do domu urodzenia Chopina, gdzie mogą zobaczyć bardzo ciekawą wystawę marionetek „Teatr zapięty na ostatni guzik. Lalki sceniczne No-hant”. Marionetki stworzył Maurice Sand z pomocą matki George. Z kolei w warszawskim Muzeum Fryderyka Chopina zapraszamy ich na wystawę „Kąg romantyczny”, na której można poznać najbliższych przyjaciół Chopina, zobaczyć ich dzieła, a także rękopis samego Chopina.

Droga do złota

Tegoroczny konkurs potrwa trzy tygodnie, od 2 do 23 października. Rozpocznie się uroczystym koncertem inauguracyjnym w wykonaniu czterech laureatów poprzednich

edycji, którzy wystąpią z Orkiestrą Filharmonii Narodowej pod batutą Andrzeja Boreyki.

Galę inauguracyjną rozpocznie polonez A-dur Fryderyka Chopina w wersji orkiestrowej. W interpretacji Bruce'a Liu, zwycięzcy ostatniej edycji, zabrzmiał V koncert fortepianowy F-dur Camille'a Saint-Saënsa. Koncert na dwa fortepiany i orkie-

Najwięcej uczestników będą miały Chiny – 29, potem Japonia i Polska, które reprezentować będzie po 13 pianistów i pianistek, z tym że jeśli idzie o naszych przedstawicieli to Antoni Kłeczek reprezentuje także USA, a Viet Trung Nguyen również Wietnam.

strę Francisa Poulenca zagrają Julianna Awdiejewa i Garrick Ohlsson, a w koncercie na cztery fortepiany Johanna Sebastiana Bacha spotkają się: Julianna Awdiejewa, Bruce Liu, Garrick Ohlsson i Dang Thai Son.

– Usłyszeć czterech laureatów na scenie w jednym koncercie to coś zupełnie niezwykłego. Nic dziwnego, że bilety na koncert inauguracyjny, podobnie jak na cały konkurs, wyprzedają się natychmiast – tłumaczy Aleksander Laskowski.

Pierwszy etap konkursu, który odbędzie się w dniach 3–7 października, zakłada wykonanie przez

uczestników wybranych: etiud, nokturnu, walca, ballady lub innej dłuższej formy, jak barkarola czy fantazja. W II etapie od 9 do 12 października pianiści wykonają 40–50-minutowe recitale, w których programie znaleźć się muszą wybrane preludia, jeden z następujących polonezów: Andante spianato i Wielki Polonez Es-dur op. 22; polonez fis-moll op. 44; polonez As-dur op. 53 albo oba polonezy z op. 26, a także inny, dowolny utwór lub utwory Fryderyka Chopina.

W III etapie od 14 do 16 października 20 uczestników zaprezentuje godzinne recitale obejmujące wykonanie wybranej sonaty, cyklu mazurków oraz inne, wybrane przez siebie kompozycje Chopina.

Dla finalistów, ostatecznym sprawdzianem będzie wykonanie poloneza-fantazji op. 61 oraz wybranego koncertu fortepianowego Fryderyka Chopina z towarzyszeniem Orkiestry Filharmonii Narodowej w Warszawie. Przesłuchania finałowe potrwać od 18 do 20 października. Można się spodziewać, że ostatniego z tych dni, a może już po północy następnego – poznamy zwycięzcę.

Sześciorgu najwyższym ocenionym uczestnikom finału zostaną przyznane nagrody główne oraz tytuł laureata XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Zdobywca I nagrody otrzyma 60 tys. euro i złoty medal, II nagrody – 40 tys. euro i srebrny medal, III nagrody – 35 tys. euro i brązowy medal. Laureaci IV, V i VI nagrody otrzymają kolejno 30 tys. euro, 25 tys. euro i 20 tys. euro. Pozostałym finalistom zostaną przyznane równorzędne wyróżnienia w wysokości 8000 euro.

– Nie potrafię wskazać faworytów – broni się przed typowaniem Aleksander Laskowski. – Słyszę różne głosy różnych specjalistów. Oczywiście zawsze kibicujemy Polakom. Do tej pory złotego medalistę mieliśmy jedynie cztery razy. W 1949 r. wygrała Halina Czerny-Stefańska, sześć lat później Adam Harasiewicz, w 1975 r. Krystian »

Zimmerman, i po raz ostatni, 20 lat temu – Rafał Blechacz. Zawsze liczymy, że będzie kolejny.

Chopin na TikToku

O tym, kto będzie się kwalifikował do kolejnych etapów i ostatecznie zostanie zwycięzcą, zdecyduje szacowne jury. – Nowością, ale nie sensacją jest fakt, że po raz pierwszy w historii jego przewodniczącym nie jest Polak – podkreśla Laskowski. – Funkcję tę pełnił będzie Garriick Ohlsson ze Stanów Zjednoczonych, zwycięzca konkursu w roku 1970. Skład jury to tradycyjnie silna reprezentacja znawców muzyki Chopina i jednocześnie laureatów konkursu. Po raz kolejny dołączył do niego muzykolog, ale też grający na fortepianie, John Rink, wybitny znawca rękopisów i pierwodruków Chopina. Grono uzupełnia krytyk muzyczny John Allison, który ma zapewnić spojrzenie spoza wnętrza świata pianistycznego.

Bilety na przesłuchania konkursu zostały wyprzedane na pniu. Ich ceny były bardzo przystępne, bo najdroższe, na koncert laureatów,

kosztowały 100 zł. – Nie chodziło o to, by wejściówki były drogie, tylko żeby każdy miał szansę posłuchać konkursowych zmagania na żywo – tłumaczy rzecznik konkursu. – Na 10 minut przed każdym przesłuchaniem dostępne będą wejściówki, które będą sprzedawane wyłącznie, gdy w sali pozostaną dostępne miejsca siedzące. Czasem z przyczyn losowych posiadacze biletów czy karnetów nie docierają; kiedy widzimy, że są wolne miejsca w sali to w ostatniej chwili możemy je sprzedawać. Z reguły stoi po nie bardzo długa kolejka.

Tym, którzy nie mieli szczęścia nabyć biletów lub do Warszawy przybyć nie mogą, pozostają relacje w środkach masowego przekazu. – Telewizja Polska w kanale TVP Kultura transmituje całość konkursu, podobnie Program Drugi Polskiego Radia – informuje Aleksander Laskowski. – Melomanów na Wileńszczyźnie zapraszam też do śledzenia transmisji na specjalnym kanale w serwisie YouTube, a tych z młodszego pokolenia na platformie TikTok, co jest tegoroczną nowinką. Chcemy w ten sposób

trafić do innego pokolenia odbiorców, dla którego muzyka Chopina jest w pewnej mierze cały czas terra incognita. Słyszymy zapewnienia, że możemy dotrzeć w ten sposób do młodych ludzi, którzy dzięki temu mają szansę Chopina poznać i pokochać.

XIX Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina to także moc atrakcji towarzyszących przygotowanych przez Narodowy Instytut, czasami dość zaskakujących, jak choćby pokaz laserowo-muzyczny na stadionie Legii Warszawa przed jej ligowym meczem z Jagiellonią Białystok. Warto wymienić też impresyjną wystawę w fabryce Norblina czy film „Chopin, Chopin!”, który 28 września będzie miał swój przedpremierowy pokaz przed wejściem do kin w Polsce.

Tradycyjnie 17 października, który jest dniem przerwy w konkursie, zaplanowane są uroczystości związane z obchodami 176. rocznicy śmierci Chopina. W bazylice św. Krzyża w Warszawie wykonane zostanie tego dnia „Requiem” Wolfganga Amadeusza Mozarta. ■



Lukas Geniušas (ur. w 1990 r. w Moskwie) – pianista pochodzenia rosyjsko-litewskiego; laureat II nagrody na XVI konkursie chopinowskim w 2010 r. To największy sukces litewskiego pianisty w ostatnich latach **Fot. EPA-ELTA**

Dla teatru niezwykle ważne jest mieć stałego widza

Rozmawiała Honorata Adamowicz

Aktorstwo nigdy nie było dla mnie przymusem. Nie musiałem się do tego przekonywać – po prostu miałem w sobie potrzebę, żeby grać. To dawało mi radość i poczucie, że jestem we właściwym miejscu – mówi Grzegorz Jakowicz, wieloletni aktor Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie.



Grzegorz Jakowicz: Aktorstwo to nie tylko talent – to również wysiłek, wyrzeczenia i nieustanna praca nad sobą
Fot. Polski Teatr Studio, materiały prasowe

Honorata Adamowicz: Czy kiedyś wyobrażałeś sobie, że zostaniesz aktorem, i czy było to twoim marzeniem?

Grzegorz Jakowicz: To ciekawe pytanie, bo trudno mi jednoznacznie stwierdzić, że aktorstwo było moim marzeniem. Natomiast już w pierwszej klasie nauczyciele zauważyli we mnie pewien potencjał, brałem udział w różnych przedstawieniach szkolnych. Gdy byłem w początkówce, brałem udział w scenkach z uczniami ze starszych klas. Pamiętam, że gdy byłem w drugiej, trzeciej klasie, to moi rówieśnicy po lekcjach pędzili do domu, a ja ze starszymi dziećmi zostawałem na repetycje.

Aktorstwo nigdy nie było dla mnie przymusem. Nie musiałem się do tego przekonywać – po prostu miałem

w sobie potrzebę, żeby grać. To dawało mi radość i poczucie, że jestem we właściwym miejscu. Choć lubiłem zawsze grać, ale nigdy nie myślałem, żeby pójść na aktorstwo. Po skończeniu szkoły aktorstwo zeszło na drugi plan. Życie potoczyło się swoim rytmem – były inne obowiązki, praca, codzienność. Ale ta pasja nigdy całkowicie nie zniknęła.

W jaki sposób rozpoczęła się twoja przygoda z Polskim Teatrem „Studio”?

Od 2001 r. pracuję w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Na początku pracowałem w restauracji „Pan Tadeusz”. Pamiętam, że próby odbywały się do późnych godzin. Kiedy pracowa- »

łem w restauracji, miałem okazję ukradkiem obserwować próby teatralne. Zawsze fascynowało mnie to, co dzieło się na scenie, a największe wrażenie robiło na mnie to, że aktorzy potrafili zapamiętać ogromne ilości tekstu. Podziwiałem ich i coraz mocniej czułem, że też chcę być wśród nich.

Aktorzy przychodzili do restauracji, żeby napić się herbaty, coś zjeść. Tak zaprzyjaźniłem się z Edwardem Kiejzikiem i innymi aktorami. Dołączenie do teatru traktowałem niezwykle odpowiedzialnie. Wiedziałem, że to nie jest tylko kolejna przygoda, ale poważne zobowiązanie wobec zespołu i widzów. Dlatego ostrożnie i z dużym szacunkiem podchodziłem do tego.

Jak wspominasz swoją pierwszą rolę i emocje z nią związane?

Do swojej pierwszej roli podszedłem bardzo odpowiedzialnie. Czułem, że to coś więcej niż tylko zadanie, dla mnie to było ogromne wyzwanie. Pamiętam, że w tę pierwszą rolę włożyłem mnóstwo wysiłku i wyrzeczeń. Moja pierwsza rola to Wujek w „Kartotece” Tadeusza Różewicza. Choć z perspektywy czasu może nie była to największa rola, ale wtedy wydawało mi się, że jest niezwykle ważna. Boże, pamiętam, jaki byłem dumny, szczęśliwy, gdy zagrałem!

Mówi się o Tobie, że na scenie nie musisz grać – że jesteś aktorem z darem od Boga. Czy nie żałujesz, że nie skończyłeś studiów teatralnych?

Słyszałem te słowa, ale aktorstwo to nie tylko talent – to również wysiłek, wyrzeczenia i nieustanna praca nad sobą. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, bo tak naprawdę żałuję – i nie. Gdy wybierałem studia, nie myślałem o aktorstwie. Po studiach – praca, życie, codzienne obowiązki.

Nawet gdy zacząłem grać w „Studio”, to pani reżyser Lilia Kiejzik namawiała, żebym poszedł na aktorstwo, ale jakoś nie odważyłem się; w tamtym czasie uważałem, że to już nie te lata, że ten moment minął. Z perspektywy czasu widzę, że może to była zbyt pochopna myśl. Dziś, kiedy o tym myślę, gdzieś głęboko czuję lekki żal. Ale

prawda jest taka, że jestem naprawdę szczęśliwy, mogąc być na scenie. Dla mnie to największe spełnienie – bez względu na to, jaką drogą do tego doszedłem.

Czy swoją przyszłość wiążesz z teatrem?

Do przyszłości podchodzę bardzo ostrożnie. Przyszłość dla mnie to dzisiaj, dzisiejszy wieczór. Dla mnie najważniejsze, że teraz jestem w teatrze i tego mi wystarcza. A co będzie jutro? Zobaczymy, tego nikt nie wie.

Czy Polski Teatr „Studio” w Wilnie to tylko scena, czy może coś znaczącego więcej w twoim życiu?

Polski Teatr „Studio” to przede wszystkim piękna przygoda. Wiele lat za sobą. I mam nadzieję, że i przed sobą. Nie traktuję teatru jak zwykłej rozrywki. Dla mnie to zdecydowanie coś więcej – to styl życia. Dzięki niemu poznałem wielu wspaniałych, uzdolnionych ludzi. To mi sprawiło dużo przyjemności i satysfakcji. Polski Teatr „Studio” to moje życie, które niesie nawet dużo pięknych chwil. Bo w teatrze na życie zacząłem patrzeć pod innym kątem. Teatr dał mi ogrom wiedzy – nie tylko o scenie, ale też o ludziach i samym sobie.

Jaką rolę odegrał teatr w twoim życiu? Co Ci dał, czego nauczył?

Teatr pomógł mi odnaleźć w sobie to, czego bez niego nie odnalazłbym. Przede wszystkim podjęcie do wielu życiowych sytuacji. Teatr to jest życie, nie powiem, że takie życie codzienne. To jest bardziej głębokie życie, gdzie można zanurzyć się w te głębiny.

Czy są role, w których czujesz się najbardziej sobą?

Mam ogromne szczęście, że reżyser, pani Lilia Kiejzik, i dyrektor Edward Kiejzik trafnie dobierają dla mnie role. To postacie, w których czuję się naprawdę dobrze – mogę je zrozumieć, w pełni się w nie wczuć i pokazać siebie na scenie. Po prostu łatwo wczuwam się w daną sztukę. Jedną z ról, w której naprawdę dobrze się czułem, był Gajowy w bajce „Czerwony Kapturek”.

Jak z twojej perspektywy zmieniał się teatr na przestrzeni lat?

Przez te lata teatr bardzo się zmienił. Przede wszystkim stał się zawodowy – dziś to już nie tylko pasja i zabawa, ale też odpowiedzialność i pełen profesjonalizm. Widać ogromną różnicę w podejściu, w przygotowaniu, w samej organizacji pracy. Przede wszystkim pracują z nami profesjonaliści, fachowcy, reżyserzy, którzy przyjeżdżają z Polski. I pracują bardzo poważnie.

Na początku, gdy zaczynałem, to było takie bardziej rozrywkowe. Ciekawość na próby, żeby dobrze spędzić czas, to była taka bardziej rozrywka niż praca. A dzisiaj czekam na próby i wiem, że oczekuję na poważną pracę, bo podchodzę do tego poważnie, a reżyserowie cenią swój czas, zresztą cenią także nasz czas. Dlatego czuję się dzisiaj w teatrze jak w pracy.

Zresztą teatr dzisiaj odnosi duże sukcesy. Sale mamy wypełnione, widzowie są zadowoleni. Dla teatru niezwykle ważne jest mieć stałego widza. Najważniejsze dla mnie jest to, że widzowie czekają nie tylko na nowe premiery, lecz także na stare, sprawdzone spektakle, które graliśmy już wielokrotnie. Fakt, że chcą do nich wracać, pokazuje, że teatr żyje w ich pamięci i sercach. Dlatego na dzień dzisiejszy dla mnie teatr jest jako zawodowa praca.

Obecnie działamy na dwóch scenach – teatralnej i filmowej. Spektakle telewizyjne to inscenizacje teatralne nagrane z myślą o odbiorcy telewizyjnym, czasem kręcone jak film, ale z teatralnym stylem gry i dramaturgią. Występuję zarówno w spektaklach teatralnych, jak i w spektaklach telewizyjnych. Zawsze podkreślam, że film i teatr to dwa światy. Spektakl sceniczny i spektakl telewizyjny wymagają innych umiejętności i innego podejścia, dlatego bardzo się cieszę, że mogę grać na scenie i przed kamerą. Gra w filmie bywa trudniejsza fizycznie – wymaga wielu powtórzeń, pracy w różnych warunkach i długich godzin na planie. Osobiście wolę grać na scenie teatralnej, bo tam widzę żywego widza i czuję się naprawdę obecny. Jedną z ważniejszych przygód aktorskich w teatrze telewizyjnym była dla mnie rola przemynika w spektaklu telewizyjnym Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie, opartym na dramacie Sławomira Mrożka „Dom na granicy”. ■



Nowa premier Inga Ruginienė dokończyła formowanie swojego rządu i zaprezentowała go prezydentowi Litwy
Fot. Josvydas Elinskas, ELTA

Litwa ma nowy rząd. Starły się o niego siły prezydenckie i parlamentarne

Antoni Radczenko

Prezydent Gitanas Nausėda był jednym z rozgrywających w tworzeniu nowego rządu, który został zaprzysiężony w czwartek 25 września. Czy faktycznie prezydentowi udało się wzmocnić swoją pozycję oraz wpływy w rządzie Ingi Ruginienė?

Dymisja rządu Gintautasa Paluckasa na początku sierpnia wywołała lawinę zdarzeń politycznych. Powstała nowa koalicja ze Związkiem Chłopów i Zielonych oraz AWPL-ZchR. Poprzedni partner koalicyjny, Związek Demokratów „W imię Litwy”, nie został zaproszony do rozmów. Obserwatorów polityki litewskiej elektryzowały wybór nowego premiera i batalia o poszczególnych ministrów.

Rząd i zaangażowanie prezydenta

9 września prezydent zatwierdził nowy rząd, ale bez dwóch mi-

nistrów delegowanych przez „Świt Niemna”. Początkowo partii Remigijusa Žemaitaitisa przypadły resorty energetyki oraz środowiska. Ostatecznie socjaldemokraci z „Zorzą Niemna” wymienili się resortami. Pierwsi oddali Ministerstwo Kultury, drudzy zrezygnowali z Ministerstwa Energetyki. Ministrem energetyki został Žygimantas Vaciūnas, o co zresztą zabiegał Gitanas Nausėda.

To, co najbardziej rzucało się w oczy w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, to duże zaangażowanie się prezydenta w tworzenie nowego rządu. Zachowanie ośrodka prezy-

denckiego spotkało się z krytyką ze strony socjaldemokratów, którzy nadal pozostają wiodącą siłą koalicji. – Zamiast rzeczywiście pomagać w formowaniu rządu, prezydent aktywnie wtrąca się w proces jego tworzenia. Nie należy to do kompetencji prezydenta. W tym przypadku prezydent nie jest głównym aktorem. Główną rolę w formowaniu rządu odgrywa premier oraz większość rządząca – oświadczył przed kilkoma tygodniami europoseł oraz jeden z najbardziej wpływowych ludzi w partii, Vytenis Andriukaitis.

Ośrodek prezydencki odrzucił te zarzuty. Doradca prezydenta »

Deividas Matulionis przypomniał, że nieaprobowanie pewnych kandydatów na ministrów jest prawem prezydenta, który jest „częścią władzy wykonawczej”. – Nominacja należy do prezydenta. Jeszcze raz powtórzę: prezydent nie jest tylko sygnatariuszem, notariuszem. Zachowuje własne zdanie i zgodnie z konstytucją podejmuje jedną lub drugą decyzję – tłumaczył dziennikarzom.

Wpływ na rząd

Nasuwa się pytanie, czy poprzez mocne zaangażowanie się w tworzenie nowego gabinetu ministrów prezydentowi faktycznie udało się wzmocnić swoją pozycję polityczną.

– W nowym rządzie prezydent ma trzech ministrów. W rządzie Gintautasa Paluckasa miał dwóch ministrów, czyli Kęstutisa Budrysa oraz Dovilę Šakalienę. Nausėda bardzo wyraźnie wskazywał, że to właśnie oni muszą piastować odpowiednie resorty. Teraz wywalczył trzeciego, Žygimantasa Vaičiūnasa. Pod tym względem z pewnością wzmocnił swoje wpływy – podkreśla w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Mariusz Antonowicz, politolog z Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Nauk Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego.

Drugi nasz rozmówca ma spore wątpliwości co do tego, czy prowadząc negocjacje w ten sposób, Nausėda faktycznie zwiększył swoje wpływy. – Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy Nausėda wzmocnił swoją pozycję. Nie jestem pewien, czy jego taktyka w trakcie powoływania nowego rządu przyczyni się do przyszłej współpracy z premier i rządem. Po tych wszystkich odrzuceniach kandydatów i wypowiedziach wydaje się, że wśród uczestników negocjacji zostało więcej obrazy niż chęci do dalszej współpracy – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” historyk i politolog Šarūnas Liekis, dziekan Wydziału Nauk Politycznej i Dyplomacji Uniwersytetu Witolda Wielkiego.

Realne kompetencje prezydenta

Šarūnas Liekis ma kilka zastrzeżeń względem działań prezydenta podczas wyłaniania rządu. – Jedno jest pewne – sam proces powołania nowego rządu mógł być o wiele lepiej zorganizowany. Moim zdaniem wymogi względem kandydatów powinny być oparte o konkretne sprawy i bardziej realne. Przykładowo absolutnie nie rozumiem wymogu prezydenta, że ministrowie delegowani ze „Świtu Niemna” nie mogą być partyjnymi. Czym tak naprawdę to ugrupowanie różni się od pozostałych? Tak naprawdę swoim

To, co najbardziej rzucało się w oczy w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, to duże zaangażowanie się prezydenta w tworzenie nowego rządu. Zachowanie ośrodka prezydenckiego spotkało się z krytyką ze strony socjaldemokratów, którzy nadal pozostają wiodącą siłą koalicji.

stanowiskiem prezydent generalnie schlebiał opozycji. Dlatego jestem święcie przekonany, że proces można było urzeczywistnić sprawniej, aby było mniej konfliktów – zaznacza politolog.

Czy faktycznie głowa państwa, wetując konkretnych kandydatów, przekroczyła swoje kompetencje? – Faktycznie Vytenis Andriukaitis i inni twierdzą, że prezydent przekroczył w tej sprawie swoje kompetencje. Z drugiej strony Nausėda po prostu wykorzystał sytuację. W samej koalicji panuje chaos. Sądzę, że gdyby socjaldemokraci lepiej kontrolowali sam proces, to prezydent nie miałby żadnych szans. Prezydent z tego skorzystał, ponieważ jeden z partnerów koalicyjnych jest nieprzewidywalny, konfliktowy i kontrowersyjny dla części społeczeństwa – zauważa Antonowicz.

Kryzys w partii

Zdaniem Mariusza Antonowicza nowy rząd, stanowiący wiodącą siłą koalicji, ma spore mankamenty,

które mogą rzutować na przyszłość. – Nie wiem, czy mamy do czynienia z kryzysem wewnątrz socjaldemokratów. Podstawowy problem polega na braku szerszego planu. Na zasadzie – co dokładnie chcą zrobić do końca kadencji. Kiedy jest brak kierunku, strategii lub wizji, to bardzo łatwo ugrząść w personalnych przepychankach. Gdyby wykazywali wizję, łatwiej byłoby im postawić koalicjantów do pionu i szybciej przeprowadzić negocjacje w sprawie nowego rządu – snuje refleksje politolog.

Podstawowy zarzut wobec premier Ingi Ruginienė, które wysuwają opozycja oraz media, to małe doświad-

czenie w pracy rządowej.

– Z jednej strony faktycznie może razić brak jej doświadczenia. Z drugiej – trzeba pamiętać o tym, że Paluckas został premierem, choć wcześniej w ogóle nie był w rządzie. Inny przykład to Saulius Skvernelis, który chyba tylko przez półtora roku był szefem MSW, zanim został premierem. Różnica

między Skvernelisem a Ruginienė wynosi tylko pół roku. To doświadczenie nie jest takie małe, jak może się wydawać na pierwszy rzut oka. Na pewno obecny premier ma większe doświadczenie rządowe niż Paluckas, kiedy obejmował to stanowisko. Podobnie było z Viktorasem Prancietisem, który pierwszy raz w 2016 r. trafił do Sejmu i od razu został przewodniczącym parlamentu – zauważa Mariusz Antonowicz.

Zdaniem Liekisa na tym etapie trudno coś konkretnego powiedzieć o przyszłości rządu. – O przyszłości nowego rządu trudno coś prognozować. Procesy przebiegają bardzo szybko. Sytuacja międzynarodowa jest złożona. Jeśli nowemu rządowi uda się stworzyć nową jakość, to ma wszelkie szanse dotrwać do końca kadencji. Natomiast jeśli pozostanie kontynuatorem po poprzednich rządach, w tym również konserwatyistów, to niekoniecznie. Poprzednie rządy cechowała duża deklaracyjność, czyli było dużo rozmów i retoryki, ale mało konkretnej pracy – analizuje politolog. ■

Odbyły się uroczystości ponarskie, uczestniczyła w nich też młodzież

Rajmund Klonowski

W Wilnie w dniach 23–26 września miały miejsce upamiętnienia mordu w Ponarach. Odbyła się też konferencja, w czasie której wielu działaczy oraz „Kurier Wileński” zostało wyróżnionych za kultywowanie pamięci.



Oprócz delegacji państwowych w uroczystościach udział wzięły rzesze ludzi, także młodzieży z polskich szkół na Litwie
Fot. Paula Prudziłowicz, Instytut Pamięci Narodowej, opr. red.

W obchodach uczestniczyła delegacja Rzeczypospolitej Polskiej. W jej skład wszedł m.in. Lech Parell, szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. W uroczystościach udział brali przedstawiciele władz polskich i litewskich, Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska”, kombatanci, posłowie, duchowieństwo oraz młodzież z polskich szkół.

Uroczystości współorganizowali Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych RP, Związek Polaków na Litwie oraz Europejska Unia Wspólnot Polonijnych.

Trzy kulminacyjne momenty uroczystości

W wielodniowych uroczystościach można wyróżnić trzy kulminacyjne momenty. Pierwszy to pochówek sześciu

żołnierzy AK z oddziału „Fakira”, upamiętnienie Kazimierza Sakowicza (naocznego świadka, dzięki którego zapisom wiemy więcej o zbrodni). O pochówku żołnierzy AK i poszerzeniu grona pochowanych bohaterów przy Mauzoleum Matki i Serca Syna pisaliśmy w codziennym wydaniu dziennika „Kurier Wileński”.

Drugim momentem było oddanie czci pomordowanym przy memoriale w Ponarach, w którym udział brali oficjele, młodzież polskich szkół, harcerze. Ceremonie odbyły się z udziałem asysty honorowej Wojska Polskiego i Orkiestry Reprezentacyjnej WP. Odmówiono ekumeniczną modlitwę.

Z kolei trzecim punktem kulminacyjnym była konferencja ponarska w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Przedstawiono na niej dotychczas niepublikowane materiały, rozważano zagrożenia i dalsze perspektywy pamięci »

historycznej, mówiono o młodzięży. Wręczono też nagrody.

Oprócz tradycyjnego złożenia wieńców przy memoriale w Ponarach upamiętniono także inne miejsca cierpienia ludzkiego, jak katownie na Łukiszkach czy miejsce wywózek w Nowej Wilejce. Co ważne, konsekwentnie mówiono o tym, że w Ponarach systemowo zabijano właśnie obywateli Rzeczypospolitej, w większości narodowości żydowskiej.

Prezes Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska” Maria Wieloch zapewniła dziennikarzy Polskiej Agencji Prasowej, że pamięć będzie zachowana nawet, jak „nas już nie będzie”. Ojciec Marii Wieloch został w 1943 r. zamordowany w Ponarach. – Ten temat dla nas, rodzin ponarskich, jest wciąż żywy. Każdy przyjazd na uroczystości, które są co roku coraz bardziej uroczyste i skupiają coraz większą liczbę osób, porusza nas wszystkich. Podobnie było i w tym roku – powiedziała Maria Wieloch.

Podziękowała komбатantom z Polski, ale także Polakom na Wileńszczyźnie, krewnym ofiar, młodzięży i harcerzom. – Kultuwują oni pamięć o ofiarach zbrodni ponarskiej, dzięki czemu pamięć o tym, co wydarzyło się w Ponarach, nie zniknie – dodała.

Konferencja ponarska w DKP

Sama konferencja rozpoczęła się po południu 24 września w DKP w Wilnie. Stowarzyszenie „Rodzina Ponarska” podziękowało medalami tym, którzy pomagali zachować pamięć i Ponarach.

– Dzisiejsza konferencja to także doskonała okazja do uroczystej ceremonii wręczenia medali nadanych przez zarząd Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska”. Medale otrzymują: dyrektor Domu Kultury Polskiej, pan Artur Ludkowski, kierownik Działu Komercyjnego DKP, pan Władysław Wojnicz, prezes Związku Polaków na Litwie, pan Waldemar Tomaszewski, wiceprezes ZPL i jednocześnie prezes Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, pan Edward Trusewicz, prezes Zrzeszenia Mediów Polskich „Wilnoteka”, pan Walenty Wojniłło, doktor nauk medycznych, znawczyni i popularyzatorka dziejów prof. Kazimierza Pelczara [zamordowanego w Ponarach – przyp. red.], pani Krystyna Rotkiewicz, oraz redakcja „Kuriera Wileńskiego” – mówiła i na scenę zapraszała Maria Wieloch.

Na użytek uczestników konferencji przygotowano wystawę, której koncepcję i scenariusz napisał Przemysław Namsołek z Oddziałowego Archiwum IPN w Gdańsku, członek zarządu głównego i wiceprezes Oddziału Pomorskiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz wiceprezes Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska”.

Przemysław Namsołek w swoim wystąpieniu podkreślił, że wiedza o tym, że mordowani byli obywatele Polski także polskiej, a nie tylko żydowskiej narodowości, jest na Zachodzie i na Litwie niewystarczająco rozumiana. – Fotografie do wystawy doбираłem w taki sposób, żeby w miarę możliwości pokazać również rodzinę ofiar. Bliscy osób zamordowanych w Ponarach byli również ofiarami tej zbrodni. Na zachodzie Europy, w Stanach Zjednoczonych, w Izraelu zbrodnia ponarska kojarzona jest wyłącznie z eksterminacją ludności żydowskiej. Na Litwie wspomina się o ofiarach narodowości polskiej, jednak w sposób dalece niewystarczający. Dlatego też uznałem, że na planszach powinny znaleźć się informacje przede wszystkim o obywatelach II Rzeczypospolitej narodowości polskiej. Wystawa została po raz pierwszy zaprezentowana 13 września 2023 r. w Gdańsku, a także w 11 innych miastach. Bardzo zależy mi na tym, żeby wystawę można było obejrzeć w wielu miastach Polski – akcentował Przemysław Namsołek.

Wyciągnięcie ręki do młodzięży

Po prezentacji wystawy podsumowano IV edycję Konkursu Ponarskiego, zaprezentowano film konkursowy o ks. Romualdzie Świrkowskim.

– Pięć lat temu podczas takiej konferencji stwierdziliśmy, że musimy jakoś was, młodych ludzi, zainteresować sprawą ponarską, a wykłady, konferencje przygotowane dla dorosłych nie do końca tę rolę spełniają. W związku z tym wpadliśmy na pomysł konkursu, żebyście to wy nam opowiedzieli o swoich przeżyciach związanych z poszukiwaniem wiedzy

o zbrodni ponarskiej – mówiła Małgorzata Odynieć ze Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska”.

Uroczystości zakończyły się w sobotę 26 września. Po mszy świętej w Ostrej Bramie odbyło się zakończenie konferencji, a także spotkanie z mieszkańcami Wilna, młodziężą, harcerzami i przedstawicielami lokalnej władzy w Gimnazjum im. Władysława Syrokomli w Wilnie. Spotkanie było urozkocone występem Zespołu Pieśni i Tańca „Wilenka”.

Po tym upamiętniono diakona Augustyna Piórkę, żołnierzy AK poległych podczas operacji „Ostra Brama”. Tak uroczystości dobiegły końca.

„Kurier Wileński” brał aktywny udział w odmrażaniu pamięci o Ponarach. W przeszłości temat ten był tematem tabu i u władz litewskich wywoływał nerwowe reakcje. Traktowano to też bardziej jako „tragedię Żydów”. Kluczowe okazało się podkreślanie, że w Ponarach systemowo mordowano obywateli II Rzeczypospolitej. Nikt pomordowanym obywatelstwa nie zabrał i tego obywatelstwa się nie zrzekli. Był to zatem cios wymierzony także w państwo polskie. W ten sposób, jak to ujął w 2023 r. na 80-lecie zbrodni w Ponarach Michał Samet, przewodniczący Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Gdańsku, „Polacy i Żydzi – obywatele II Rzeczypospolitej, zamordowani w Ponarach – w obliczu śmierci na wieki stali się braćmi, nawet jeśli wcześniej sobie tego nie uświadamiali”.

W Ponarach zginęło według różnych szacunków 80–100 tys. obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, większość ofiar była narodowości żydowskiej. Około 20 proc. to były ofiary narodowości polskiej. W miejscu kaźni systemowo zabijano także Romów i inne mniejszości. W mordach brali udział litewscy kolaboranci. Niemcom nie udało się zatrzeć śladów, choć wraz ze zbliżaniem się Sowietów próbowali ekshumować zwłoki i je palić.

O tragedii dużo wiemy od krewnych ofiar, a także od naocznych świadków, jak Kazimierz Sakowicz, który przez wiele dni ukryty na strychu w lesie ponarskim zapisywał obserwacje, aby później je w butelkach zakopać i przekazać świadectwo prawdy przyszłym pokoleniom.

Opr. ak (is)



Witam was bardzo serdecznie, moi wierni Przyjaciele! Dzisiaj chciałabym rozpocząć nasze spotkanie od sprawy poważnej, jaką jest wasza relacja z rodzicami. Ale nie zabraknie również ciekawostek i rozrywki.

Serdecznie zapraszam!

Sprawy poważne

Dobry kontakt z rodzicami to podstawa!

Z każdym rokiem, który wam przybywa, wzmacnia się poczucie, że rodzice są wam coraz mniej potrzebni, że sami potraficie wiele zrobić, a mama i tato coraz mniej was rozumieją i w ogóle nie znaj się na rzeczach, które są ważne. Rozmowa jest ku temu najlepsza. W szczególności rozmowa szczerą. Nie tylko wy, ale też wasi rodzice powinniście rozmawiać otwarcie, bez kłamstw i niedomówień. Wspólne oglądanie telewizji i krótkie wymiany zdań podczas wykonywania codziennych obowiązków domowych, takich jak sprząatanie albo gotowanie, sprawy nie załatwią. Pomóc w dobrych relacjach z rodzicami pomogą wspólne przedsięw-

zięcia, takie jak spacer, uprawianie sportu, omawianie planów na przyszłość.

Zachowujecie dobry kontakt z Waszymi rodzicami?

Mam wielką, a wręcz ogromną nadzieję, że tak.

Ceńcie to bardzo i za wszelką cenę starajcie się tego nie stracić i nie zniszczyć. I cieszc się, że rodzice

nazywają was dziećmi, bo to oznacza jedynie tyle, że dbają o was, troszczą się, bo są za was odpowiedzialni.

Kiedy dorośniecie, za każdy najmniejszy krok będziecie ponosić odpowiedzialność sami. A to nie jest łatwe.

Pamiętajcie, że im starsi będziecie, tym otaczający was świat będzie bardziej skomplikowany.



Ciekawostki ze świata zwierzęcego i roślinnego

- **Czy drzewa śpią?** Tak. W zimie, gdy temperatura jest bardzo niska, drzewa przestają pobierać wodę i składniki pokarmowe z ziemi, czyli zapadają w „sen zimowy”. Gdy robi się cieplej, drzewa się budzą, wypuszczają nowe liście, pędy, kwiaty. Dotyczy to także drzew iglastych.
- **Czy koń kładzie się do snu?** Czasami tak, ale to wcale nie oznacza, że idzie spać. Koń woli spać na stojąco, ponieważ jest ciężki i wstawanie zabiera mu dużo energii.

Co to jest echo?

Echo to zjawisko tzw. odbicia się dźwięku, gdy natrafi na jakąś przeszkodę, którą mogą być: ściana lasów, wzgórza, strome ściany skalne, górskie wzgórza, kotliny, a także rowy i wąwozy. Najczęściej wykorzystuje się naturalne ukształtowanie terenu do uzyskania niezwykle ciekawych zjawisk słuchowych. W niektórych miejscach na świecie organizowane są nawet koncerty z wykorzystaniem zjawiska echa, a także konkursy. Konkursy te organizowane są najczęściej w Chinach. Echo jest zjawiskiem, które powstaje wyłącznie w wyniku odbicia fal dźwiękowych od bardzo twardej powierzchni – z echem mamy do czynienia np. w pustym



pokoju, gdy nie znajduje się w nim nic innego poza pomalowanymi ścianami. Odbity dźwięk powraca do nas po tej samej linii i trafia do naszego ucha. Dlatego właśnie słyszymy własny głos.

- Niektóre urządzenia używają echosondy do lokalizowania różnych przedmiotów oraz określania głębokości wody. Najczęściej w echosonary i sonary wyposażone są statki wojenne, naukowe oraz łodzie podwodne.
- Zwierzęta takie jak nietoperz wykorzystują echolokację, by poruszać się w środowisku. Wysyłają one falę dźwiękową, która odbita od przeszkód znajdujących się na drodze nietoperza powraca do niego. W ten właśnie sposób nietoperz wie, gdzie ma lecieć, i nie uderza o różne przeszkody.

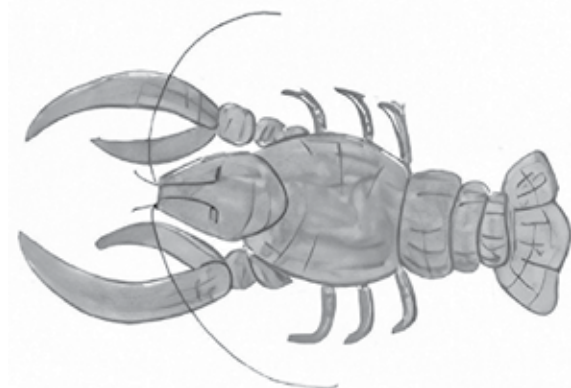
Pomysły na zabawę w safari. Dlaczegożby nie we wrześniu!?

- **Minizoo** – użyjcie zabawek zwierząt, kart obrazkowych lub rysunków, aby stworzyć minizoo lub tor przeszkód, po którym będzie się poruszać.
- **Zabawa w tropienie** – przygotujcie wskazówki i ukryjcie je w różnych miejscach, a teraz inni członkowie zabawy będą musieli je odnaleźć, aby dotrzeć do „skarbu” lub kolejnego etapu zabawy.
- **Zabawy ruchowe** – zorganizujcie zabawy, które naśladują ruchy zwierząt, np. skakanie jak kangury, chodzenie na czworaka jak lwy czy czołganie się jak węże.
- **Zabawy edukacyjne** – przygotujcie karty z nazwami zwierząt i ich zdjęciami, mogą być również ciekawostki. Teraz jeden czyta lub pokazuje, a reszta zgaduje, co to za zwierzę.
- **Zabawy twórcze** – stwórzcie własne lornetki z rolek po papierze toaletowym i pudełek do obserwacji dzikich zwierząt. Wykonajcie malowanki z motywami safari lub zbudujcie szałas z koców i krzeseł, aby przenoćować w dżungli.
- **Karnawał w stylu safari** – zorganizujcie przyjęcie urodzinowe lub po prostu spotkanie przyjaciół w stylu safari, z dekoracjami, strojami i menu nawiązującymi do Afryki.



Książka to najlepszy przyjaciel

Rozwiążcie rebus, a dowiedzie się, jaki jest tytuł książki, w której bohaterka Megan McDonald, czyli Hania Humorek, jak już zapewne wiecie, zajmuje się ważnymi sprawami dotyczącymi ochrony środowiska.



K=T

L=J

--	--	--	--	--



Słyszalność – nie tylko fizyczna, ale emocjonalna – stanowi fundament zdrowego rozwoju dziecka Fot. Adobe Stock

„Mówi tylko w domu...”. O dzieciach, które milczą z lęku

Anna Pawłowicz-Janczys

Czy zdarzyło się państwu spotkać dziecko, które w domu mówi swobodnie, a w szkole – nie wypowiada ani słowa? To może być mutyzm wybiórczy – zaburzenie lękowe, które dotyka coraz więcej dzieci i młodzieży. Nie jest to upór ani manipulacja – to głęboki lęk, który skutecznie blokuje możliwość mówienia w określonych sytuacjach społecznych.

Mutyzm wybiórczy to zaburzenie lękowe, w którym dziecko w określonych warunkach – najczęściej w szkole lub przedszkolu – przestaje mówić, mimo że w innych sytuacjach (np. w domu) mówi swobodnie i poprawnie. Kluczowe jest to, że dziecko chce mówić, ale nie może – z powodu paraliżującego lęku.

To nie to samo co nieśmiałość. Dziecko z mutyzmem wybiórczym może odczuwać realny strach przed

mówieniem, który porównuje się czasem do fobii – tak silny, że dosłownie „odbiera głos”.

Jakie sygnały powinny zaniepokoić?

Rodzice i nauczyciele mogą nie od razu zorientować się, że coś jest nie tak. Dziecko z mutyzmem wybiórczym bywa postrzegane po prostu jako ciche, zamknięte w sobie

albo nieśmiałe. Jednak z czasem może zwrócić uwagę fakt, że milczy tylko w określonych miejscach lub przy konkretnych osobach – najczęściej przy nauczycielach, rówieśnikach czy osobach spoza najbliższego otoczenia.

Choć rozumie polecenia, nie odpowiada na nie werbalnie, posługując się zamiast tego gestami, mimiką lub pisaniami. W sytuacjach wymagających mówienia »

– takich jak czytanie na głos, odpowiadanie przy tablicy czy przedstawianie się – może przejawiać wyraźny niepokój, który nierzadko prowadzi do tzw. zamierania ruchowego: dziecko stoi nieruchomo, unika kontaktu wzrokowego, wydaje się „sparaliżowane” emocjonalnie. Często towarzyszy temu nadmierne przywiązanie do jednego opiekuna oraz unikanie kontaktów społecznych z innymi dziećmi.

Jak reagować – czego nie robić?

Dziecko z mutyzmem wybiórczym nie milczy z przekory ani z chęci manipulacji. To nie jest bunt, ale objaw silnego lęku, który dosłownie „zamyka usta” w konkretnych sytuacjach.

Niestety, często spotyka się reakcje dorosłych, które – choć wynikają z dobrych intencji – przynoszą skutek odwrotny do zamierzonego. Naciskanie na mówienie, takie jak: „Powiedz pani, jak masz na imię!” albo „Nie pójdziesz, dopóki nie odpowiesz”, może wywołać u dziecka jeszcze większy stres i blokadę. Publiczne komentarze typu: „Dlaczego znowu nic nie mówisz?” czy „Wszyscy czekają, a ty milczysz”, tylko pogłębiają jego poczucie wyobcowania. Równie szkodliwe są porównania: „Zobacz, jak Ania pięknie opowiada, a ty nic”.

Podczas moich obserwacji lekcji w ramach audytu zewnętrznego szkół widziałam, jak w jednej z klas pierwszych nauczycielka, chcąc zachęcić uczennicę z mutyzmem wybiórczym do udziału w dyskusji, powiedziała na forum klasy: „Może w końcu powiesz coś, jak inne dzieci?”. Dziewczynka spuściła głowę, zeszytniała i resztę zajęć przesiedziała nieruchomo, nie nawiązując kontaktu z nikim. Choć intencją nauczycielki było jej ośmieszenie, efekt był odwrotny – uczennica zamknęła się jeszcze bardziej.

Takie sytuacje pokazują, jak ważna jest uważność dorosłych. Presja, zawstydzanie czy porównywanie nie pomagają – przeciwnie, wzmacniają lęk i mogą utrwalić objawy. Dziecko potrzebuje czasu, akceptacji i spokojnej obecności, nie przymusu.

Co pomaga dziecku, które milczy z lęku?

Przede wszystkim – zrozumienie. Dziecko z mutyzmem wybiórczym nie jest uparte, nie próbuje manipulować ani nie „robi na złość”. Chce mówić, ale nie potrafi – jego ciało i umysł są zablokowane przez lęk, podobny do tego, który odczuwamy np. przed publicznym wystąpieniem, tylko znacznie silniejszy i częstszy. Kluczem jest zaakceptowanie tego stanu i nieprzyspieszanie na siłę procesu zmiany.

Bardzo ważna jest współpraca dorosłych: nauczyciela, wychowawcy, pedagoga specjalnego, psychologa oraz rodziców. Dziecko powinno

Najważniejsze jest stworzenie dziecku poczucia bezpieczeństwa i akceptacji – takiego, które nie zależy od tego, czy mówi, czy milczy. Chodzi o to, by czuło się wartościowe i zauważone niezależnie od tego, jak się komunikuje.

być objęte kompleksową obserwacją, a w razie potrzeby – skierowane do specjalisty, takiego jak psycholog lub psychiatra dziecięcy, który potwierdzi lub wykluczy diagnozę oraz pomoże opracować indywidualny plan wsparcia. Tylko wtedy szkoła wraz z poradnią pedagogiczno-psychologiczną może odpowiednio dostosować środowisko edukacyjne i oczekiwania wobec ucznia.

U dziecka z mutyzmem wybiórczym warto cieszyć się z każdego, nawet najmniejszego kroku: pierwszego uśmiechu, spojrzenia, gestu czy mruknięcia. Budowanie zaufania zaczyna się od prostych interakcji – wspólnego rysowania, zabaw bez użycia słów czy nawet przebywania w tym samym pomieszczeniu bez presji rozmowy.

W jednej z klas nauczycielka postanowiła pozwolić milczącemu chłopcu odpowiadać na pytania przy pomocy kolorowych kart. Po kilku tygodniach chłopiec zaczął mruczeć cicho „tak” lub „nie”, a dopiero potem – szeptać jej odpowiedzi na ucho. Dziś odzywa się już do dwojga rówieśników. To mały, ale znaczący sukces.

Najważniejsze jest stworzenie dziecku poczucia bezpieczeństwa i akceptacji – takiego, które nie zależy od tego, czy mówi, czy milczy. Chodzi o to, by czuło się wartościowe i zauważone niezależnie od tego, jak się komunikuje.

Czy z tego się „wyrasta”?

To pytanie często słyszę od zaniepokojonych rodziców, którzy mają nadzieję, że problem sam zniknie wraz z wiekiem. Rzeczywiście, w niektórych przypadkach objawy mogą stopniowo słabnąć – zwłaszcza jeśli dziecko od najmłodszych lat otrzymuje czułe i świadome wsparcie ze strony dorosłych. Jednak nie należy

liczyć wyłącznie na „czas”, bo milczenie napędzane lękiem rzadko ustępuje samoistnie.

Bez odpowiedniej pomocy problem może się pogłębiać, prowadząc nie tylko do trudności edukacyjnych – takich jak niezaliczanie odpowiedzi ustnych czy wyco-

fanie z aktywności szkolnych – lecz także do poważnych barier społecznych i emocjonalnych. Brak możliwości swobodnego komunikowania się może zaniżać poczucie własnej wartości, wywoływać frustrację i izolację, a nawet wpływać na dalszy rozwój osobowości.

Dlatego tak istotne jest, by nie ignorować wczesnych sygnałów i nie bagatelizować milczenia jako „chwilowej nieśmiałości”. Im wcześniej zauważymy, że dziecko nie mówi nie dlatego, że nie chce, ale dlatego, że nie potrafi i zareagujemy z empatią oraz zrozumieniem – tym większa szansa, że pokona ono lęk, odzyska głos i w pełni rozwine swój potencjał. I nie chodzi tu wyłącznie o mowę, ale o głos wewnętrzny, odwagę wyrażania siebie i poczucie, że jest się słyszany. Bo to właśnie słyszalność – nie tylko fizyczna, ale emocjonalna – stanowi fundament zdrowego rozwoju dziecka.

Naszą rolą jako dorosłych nie jest przyspieszanie, lecz towarzyszyć. Dawać czas, cierpliwość i poczucie bezpieczeństwa. A wtedy – słowo po słowie – cisza zaczyna mówić. ■

Magia smaku – najślawniejsze sosy świata

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Gotowanie to nie tylko składniki i metody gotowania. Prawdziwa magia zaczyna się od sosów. To one przekształcają proste danie w dzieło sztuki: dodają głębi smaku, równoważą tekstury i tworzą coś wyjątkowego, co sprawia, że wciąż wracamy do naszych ulubionych przepisów.



Globalna gastronomia szczyty się niezliczoną ilością sosów, od klasycznych francuskich po wyraziste sosy azjatyckie

Fot. Adobe Stock

Sosy i dressingi pełnią funkcję wektora smaku w potrawach. Smak zazwyczaj ustala główny składnik, ale sos podkreśla jego rozwój. W kuchni europejskiej sosy pełnią funkcję łącznika – łączą różne składniki w jedno danie. Np. smażone ziemniaki i mięso to dwie różne rzeczy. Po dodaniu sosu holenderskiego otrzymujemy kompletne danie. Klasyczne sosy zazwyczaj

bazują na połączeniu kwasu (octu, soku z cytryny) i tłuszczu (oleju roślinnego lub masła). Rolą oleju w sosie jest nadanie mieszance lepkiej konsystencji. Sosy azjatyckie są zazwyczaj beztłuszczowe. Bazują na sokach i są związane skrobią, a nie olejem. Olej neutralizuje bogactwo składników sosu, podczas gdy skrobia nie. Dzięki tej właściwości technicznej europejskie

sosy na bazie oleju są subtelne, eleganckie i delikatne, pomagając podkreślić smak dania głównego. Sosy azjatyckie natomiast są wyraziste, samowystarczalne i mają swój własny, niezapomniany smak nawet bez dania głównego. W rzeczywistości sos azjatycki może zawierać wszystkie smaki naraz; zadaniem szefa kuchni jest umiejętne ich wykorzystanie.

Sosy azjatyckie są bardziej jak przyprawy, ponieważ są dodawane do potrawy podczas gotowania, np. podczas smażenia. W Azji wiele składników jest często mieszanych razem, przez co smak każdego z nich gubi się w mieszance, a wszystko zostaje przytłoczone przez sos. Wyjątkiem jest być może kuchnia japońska, gdzie czysty smak produktu jest najważniejszy. »

Sos od środka

Podstawowym składnikiem każdego sosu jest więc olej lub skrobia; wiążą one pozostałe składniki. Drugim jest kwas, zarówno w sosach europejskich, jak i azjatyckich. Kwasowość jest niezbędna dla równowagi: słodki i słony to czyste i wyraziste smaki, ale tylko w połączeniu z kwasowością zyskują na objętości.

Jeśli masz suchy produkt bazowy, taki jak ryba lub chude mięso, potrzebujesz bogatego sosu (na bazie oleju i kwasu – soku z cytryny, octu). Następnie dostosuj go do swoich preferencji. Jeśli wolisz bardziej kwaśny, zwiększ kwasowość; jeśli wolisz słodszy, dodaj cukier lub słodki składnik do sosu. Każdy dodatkowy składnik nadaje potrawie charakteru – zarówno smaku, jak i tożsamości narodowej. Jeśli przygotowujesz danie w stylu włoskim, dodaj bazylię; w hiszpańskim – czosnek; w meksykańskim – papryczki jalapeño; i tak dalej. Lekko cierpki i chudy sos, taki jak narsharab lub chimichurri, dobrze komponuje się z tłustymi, bogatymi i aromatycznymi mięsami (np. stek antrykot). Można też po prostu wymieszać ocet balsamiczny z oliwą – nie przytłoczy smaku, ale zrównoważy tłuszcz i ułatwi trawienie.

Ryby morskie dobrze komponują się z niemal każdym sosem – nie mają bardzo wyrazistego smaku, ale są tłuste. Ryby rzeczne natomiast mają różnorodne niuanse smakowe, więc wybierając sos, zastanów się, co chcesz podkreślić i w jakim kierunku poprowadzić potrawę. Sos teriyaki dobrze komponuje się z drobiem. Sam sos jest japoński, przygotowywany z sosu sojowego i cukru,

wina ryżowego i mirinu. Sos holenderski odgrywa podobną rolę w połączeniu z neutralnymi, lekko orzechowymi szparagami lub brokułami. Kurczak „od gospodarza” ma bardziej wyrazisty smak, więc ważne jest podkreślić smak mięsa. Można to osiągnąć np. za pomocą odrobiny oleju i łagodnego kwasu. Do dań rybnych najlepiej unikać sosów na bazie mięsa. Lepszy z rybą będzie sos na bazie małży. Sos demi-glace okaże się lepszy z mięsem, a nie odwrotnie. Tuńczyk jest tu chyba wyjątkiem.

Sosy kuchni europejskich

Globalna gastronomia szczeni się niezliczoną ilością sosów, od klasycznych francuskich po wyraziste sosy azjatyckie. Przyjrzyjmy się tym, które stały się symbolem całych kuchni. Francuskie klasyki to beszamel, velouté i espagnole. Beszamel to delikatny biały sos przygotowywany z mleka, mąki i masła. Stanowi bazę do lasagne, gratinów i sufletów. Velouté to „aksamitny” sos przygotowywany na bulionie (drobiowym, rybnym lub warzywnym). Lekki i wszechstronny. Espagnole to bogaty, ciemny sos z pomidorów, wina i prażonej mąki. Często używany jako baza do bardziej złożonych sosów mięsnych. Sos holenderski (wbrew nazwie – także pochodzi z Francji) to lekka emulsja z masła, żółtek i soku z cytryny. Idealnie pasuje do jajek po benedyktyńsku i warzyw. Włosi zamienili sosy w poezję. W Italii sosy nie tylko dopełniają dania, ale stają się ich głównym bohaterem. Sos pomidorowy to nieodzowna część wszystkich makaronów i pizzy:

pomidory, czosnek, zioła (Francuzi dodaliby jeszcze odrobinę wina). Pesto to zielona symfonia bazylii, oliwy, orzeszków piwnych i parmezanu. Łatwo je rozpoznać po świeżym, ziołowym aromacie. Ragù to sos mięsny gotowany na wolnym ogniu przez wiele godzin. Klasycznym przykładem jest sos boloński, ulubiony sos do makaronu tagliatelle. Alfredo to kremowy sos parmezanowy, który podbił Amerykę. Idealnie nadaje się do makaronu fettuccine.

Smaki Wschodu i sosy z Nowego Świata

Kuchnia azjatycka słynie z sosów, które natychmiast dodają potrawom wyrazistości i głębi. Sos sojowy to podstawa kuchni japońskiej, chińskiej i koreańskiej. Słony, bogaty i wszechstronny. Teriyaki to sos sojowy w połączeniu z miodem lub cukrem, imbirem i czosnkiem. Jego słodko-pikantny smak idealnie pasuje do mięs i ryb. Sosy chili – od tajskiego słodkiego chili po koreański gochujang. Pikantne, wyraziste i orzeźwiające. Curry to gęsty sos przygotowywany z przypraw, mleka kokosowego lub jogurtu. Wariacje są nieograniczone: od indyjskiej masala po japońskie łagodne curry.

Ameryka i Ameryka Łacińska dały światu sosy, które łączą tradycje różnych kultur. Barbecue to wędzony, słodko-pikantny sos, który stał się symbolem amerykańskiego grilla. Salsa to meksykański klasyk: pomidory, cebula, chili i kolendra. Może być pikantna, łagodna, zielona, a nawet owocowa. Guacamole to zaś delikatny sos z awokado z limonką i kolendrą. Lekki i świeży dodatek do tacos i nachos. Z kolei chimichurri to argentyński sos z pietruszki, kolendry, czosnku, oliwy i octu. Idealny dodatek do steków.

Sosy kosmopolici

Istnieją sosy, które nie są rodzime dla jednej kuchni, ale zyskały popularność na całym świecie. Majonez to gęsta emulsja z oliwy, żółtek jaj i kwasu. Stanowi podstawę niezliczonych wariantów, od czosnkowego aioli po tatar z kaparów. Ketchup to współczesny symbol fast foodu, choć jego korzenie sięgają Chin. Dziś jest to słodko-kwaśny sos pomidorowy do ziemniaków, burgerów i wielu innych dań. Tahini to pasta sezamowa, która dodaje głębi humusowi, sosom warzywnym i daniom mięsnym. ■

Domowy ketchup pomidorowy

Składniki: 3 kg pomidorów • 300 g cebuli • 500 g kwaśnych jabłek • 150 g cukru • sól (1 łyżka stołowa) • 100 ml octu 9 proc. • przyprawy: goździki, pieprz, cynamon (do smaku)

Pomidory i jabłka obierz ze skórki. Warzywa i jabłka pokrój i gotuj na wolnym ogniu przez godzinę, ciągle mieszając. (W razie potrzeby dodaj pół szklanki wody, by warzywa lepiej się rozgotowały). Przetrzyj przez sito. Dodaj cukier, sól i przyprawy i gotuj na wolnym ogniu, aż sos zgęstnieje. Wlej ocet, przelej do słoików i pasteryzuj przez 20 minut.

Europa czy Rosja?

Kluczowe wybory w Mołdawii

Antoni Rybczyński

Unia Europejska czy Rosja? Zachód czy Wschód? Decyzję Mołdawianie podejmą 28 września w wyborach parlamentarnych. Zdaniem prezydent Mai Sandu – wyborach najważniejszych w najnowszej historii Mołdawii.



Prezydent Mołdawii Maia Sandu podczas wizyty w Strasburgu 9 września – na zdjęciu z wysoką przedstawicielką UE do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa Kają Kallas. Fot. Președinia Republicii Moldova, materiały prasowe

Partia Mai Sandu, obecnie rządząca PAS (Partia Akcji i Solidarności), w sondażach wyraźnie prowadzi, ale może nie obronić samodzielnej większości. Celem Rosji jest uzyskanie władzy w Mołdawii przez przychylne jej partie lub przynajmniej taki rozkład sił, by nie dało się zbudować większości, co będzie destabilizowało ten strategicznie ważny kraj, leżący między walczącą Ukrainą a UE i NATO.

– Nadchodzące wybory parlamentarne w Mołdawii będą najważniejszymi w historii kraju i ich wynik zadecyduje nie tylko o przyszłości mołdawskiej demokracji, ale i o bezpieczeństwie całej Europy – mówiła w Parlamencie Europejskim na początku września prezydent Maia Sandu. Jak powiedziała, Rosja prowadzi wobec jej państwa bezprecedensową wojnę hybrydową, a obrona demokracji w Kiszyniowie to jednocześnie obrona bezpieczeństwa Unii Europejskiej.

Według władz w Kiszyniowie Rosja podejmuje inicjatywy mające na celu ingerencję w przebieg i wyniki głosowania. Mają one polegać na dezinformacji, organizowaniu protestów i zamieszek oraz kupowaniu głosów. Już w ubiegłym roku ruszył też zakrojony na szeroką skalę system nielegalnego finansowania prorosyjskich partii.

Tituszk i tiktokerzy

Mołdawska policja poinformowała w poniedziałek 22 września, że w związku z wyborami w całym kraju dokonano 250 przeszukań. Zatrzymano 74 osoby. Akcja była elementem śledztwa w sprawie planu wzniecenia „masowych zamieszek” w związku z wyborami. »

Podejrzani to mężczyźni w wieku 19–45 lat; większość z nich miała „systematycznie podróżować” do Serbii, gdzie rosyjskie służby szkoliły ich w technikach przełamywania policyjnych kordonów, posługiwania się pałkami gumowymi, kajdankami, a w niektórych przypadkach bronią palną.

W ostatnich latach Rosja stosuje wobec Mołdawii cały arsenał narzędzi hybrydowych: od szantażu energetycznego i embarga handlowego po masowe finansowanie partii prorosyjskich, kampanie dezinformacyjne, kupowanie głosów, fałszywe groźby bombowe i cyberataki.

Według Sandu w 2024 r. Rosja przeznaczyła 150 mln dolarów (równowartość 1 proc. mołdawskiego PKB) na ingerencję w wybory prezydenckie i „europejskie” referendum, a setki tysięcy kont bankowych zakładano w celu masowego kupowania głosów. Podobne środki Moskwa przeznaczyła w tym roku.

Już wiosną opracowano plan ingerencji w wybory w Mołdawii, aby zapobiec jej przystąpieniu do UE – donosi agencja Bloomberg, powołując się na dokumenty. Plan zawiera trzy główne punkty. Po pierwsze, rekrutacja obywateli Mołdawii za granicą, w tym w Rosji, aby głosowali w lokalach wyborczych w Unii Europejskiej i innych krajach. Rosja jest gotowa płacić Mołdawianom za ich głosy, a także opłacać im podróże do innych krajów.

Po drugie, rekrutacja młodych ludzi w klubach sportowych i grupach przestępczych, aby organizować prowokacje z użyciem przemocy podczas głosowania, a także burzliwe protesty po wyborach. Jeśli partia Sandu przegra, protestujący będą domagać się dymisji prezydenta. Jeśli wygra, uczestnicy akcji ogłoszą, że wyniki wyborów zostały sfalszowane.

Trzeci punkt to szeroko zakrojona kampania dezinformacyjna w mediach społecznościowych: na Telegramie, TikToku, Facebooku. Rozpowszechniane są wiadomości skierowane przeciwko Sandu, w tym, że jest ona „zagraniczną marionetką” i prowadzi kraj do katastrofy i wojny.

Dziennikarze BBC zdemaskowali sieć co najmniej 90 kont na TikToku

służących do rozpowszechniania za pieniądze fake newsów i moskiewskiej propagandy. Była powiązana ze zbiegłym do Moskwy oligarchą Ilanem Szorem, współpracownikiem FSB objętym sankcjami przez USA za „kremlowskie operacje wrogiego wpływu”. Został on kilka lat temu prawomocnie skazany w Mołdawii za udział w przekręcie stulecia, jakim było wyprowadzenie z systemu bankowego kraju setek milionów dolarów. Według BBC sieć Szora od stycznia opublikowała tysiące nagrań obejrzanych ponad 23 mln razy (ludność Mołdawii wynosi ok. 2,4 mln osób).

Biedny kraj z wojną za miedzą

Sam blok kilku partii sponsorowanych przez Ilana Szora został z wyborów wykluczony. Sondaże wskazują,

Według władz w Kiszyniowie Rosja podejmuje inicjatywy mające na celu ingerencję w przebieg i wyniki głosowania 28 września. Mają one polegać na dezinformacji, organizowaniu protestów i zamieszkach oraz kupowaniu głosów.

że do 101-osobowego parlamentu wejdą tylko trzy siły. Proporcjonalna ordynacja przewiduje próg 5 proc. dla partii i 7 proc. dla koalicji.

Partia Akcja i Solidarność (PAS), proeuropejska formacja prezydent Mai Sandu – ponownie wybranej w listopadzie 2024 r. – pozostaje dominującą siłą polityczną w kraju. W poprzednich wyborach parlamentarnych w lipcu 2021 r. uzyskała 52,8 proc. głosów i 63 mandaty. Powtórka jest nierealna. Ostatni sondaż daje PAS 29,7 proc.

Głównym rywalem (13,2 proc. w sondażu) jest Patriotyczny Blok Wyborczy (BEP) złożony z socjalistów, komunistów oraz mniejszych partii – Serce Mołdawii i Przyszłość Mołdawii. Blok, którego liderem jest były prezydent Igor Dodon, kładzie nacisk na neutralność, przedstawiając integrację europejską jako zagrożenie dla niepodległości, jednocześnie opowiadając się za zacieśnieniem więzi z Rosją.

Trzecią siłą, która znalazłaby się w parlamencie, byłaby Nasza Partia, która uzyskała poparcie 7,5 proc. respondentów. Jej lider Renato Usatii gra kartą populistyczną i antykorupcyjną, posługując się retoryką prorosyjską i regionalistyczną.

Pozostałe ugrupowania, zgodnie z sondażem, nie przekraczają progu wyborczego, uzyskując 4,2 proc. i mniej.

Taki wynik nie dałby PAS samodzielnej większości w parlamencie. Ale... Otóż aż 26,8 proc. ankietowanych odpowiedziało, że nie wie jeszcze, na kogo zagłosować. Zaś 6,7 proc. osób odmówiło odpowiedzi. Aż jedna trzecia wyborców to wciąż wielka niewiadoma.

Gospodarka ledwo zipie

Kampanię w Mołdawii zdominowały dwa tematy: wojna i gospodarka. Granica z Ukrainą znajduje się zaledwie 50 km od Kiszyniowa. Rosyjskie drony regularnie pojawiają się na terytorium Mołdawii.

„Neutralność jest naszą tarczą. Republika Mołdawii musi być pomostem między Wschodem a Zachodem, a nie polem bitwy” – przekonuje w ulotkach BEP, podsycając strach przed ewentualną rosyjską inwazją, jeśli Mołdawia będzie kontynuowała swoją drogę do UE. Jedną z najczęściej powtarzanych narracji jest twierdzenie, że „NATO i Ukraina chcą wciągnąć nas w wojnę; nasi mężczyźni będą walczyć na froncie”.

Kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę w 2022 r., inflacja w Mołdawii wzrosła do prawie 29 proc. Chociaż ponownie spadła, w sierpniu wynosiła 7,3 proc. Wysokie ceny dotyczą wszystkich, ale najbardziej ucierpieli emeryci. Prawie jedna trzecia Mołdawian – zwłaszcza na wsi – żyje poniżej progu ubóstwa.

Według Banku Światowego po spadku o 4,6 proc. w 2022 r. PKB Mołdawii wzrósł o 1,2 proc. w 2023 r. i zaledwie o 0,1 proc. w 2024 r. Inwestycje zagraniczne są ograniczone, infrastruktura słabo rozwinięta, a masowa emigracja nadal pozbawia kraj kapitału ludzkiego. Obecnie ponad milion Mołdawian pracuje za granicą, co stanowi ponad jedną czwartą całkowitej populacji. ■



Rodzinna Słomianka Naumowiczów, zdjęcie z 1934 r. Fot. archiwum prywatne, opr. red.

Cichy bohater rodziny – ks. Jan Naumowicz

Brenda Mazur

Było to jedno z niewielu tego lata słonecznych popołudni, kiedy to na kolejne już serdeczne zaproszenie pani Irenki Duchowskiej wybrałam się w okolice Czarnego Boru, aby zobaczyć tę ukochaną i opiewaną przez nią w wierszach rodzinną Słomiankę, posiedzieć na łonie natury w ukwieconym ogrodzie, skosztować dopiero co upieczonego rabarbarowego ciasta. Na takie zwyczajne pogaduchy...

I tak było do czasu, kiedy jakimś torem nasza rozmowa oddaliła się od współczesności i doszliśmy do przodków, do stryja pani Ireny – Jana Naumowicza, heroicznego starszego brata ojca, nazywanego w rodzinie aniołem stróżem rodu. Pani Irenka Duchowska opowiedziała mi historię inaczej niż wszyscy. Opowiedziała ją po części swoją poezją, wierszami poświęconymi swemu stryjowi.

Każde drzewo ma korzenie, każda rodzina – swoją historię. „Naj-

ważniejsze jest, by gdzieś istniało to, czym się żyło: i zwyczaje, i święta rodzinne. I dom pełen wspomnień” – Antoine de Saint-Exupéry.

Początki

Ks. Jan Naumowicz urodził się 6 marca 1902 r. w zaścianku Słomianka w gminie Rudomino. Jego rodzicami byli Konstanty Naumowicz (1879–1960) i Emilia Borawska (1879–1933), córka Józefa. Rodzice księdza spoczywają na parafial-

nym cmentarzu w Rukojniach. Na starym cmentarzu w Borejkowszczyźnie zachował się grób dziadków Petroneli (1857–1905) i Józefa (1842–1911) z napisem Najmowicz.

We wspomnieniach rodziny, dziadka i ojca pani Ireny, Janek był bardzo chłonnym wiedzy i ciekawym życia chłopcem. Do szkoły jednak zaczął chodzić, mając kilkanaście lat, bo jej po prostu nie było. Założono ją dopiero w czasie I wojny światowej, pod okupacją niemiecką, i była to polska »

szkoła. Janek był bardzo zdolnym uczniem, oczkiem w głowie miejscowej nauczycielki, która uważała, iż musi się on kształcić, iść wyżej. Wspólnie z ks. proboszczem z Rudomina w 1918 r. pomogli mu wyjechać do Wilna.

Uczył się najpierw w szkole miejskiej, prowadzonej przez siostry nazaretanki, a następnie w Gimnazjum Zygmunta Augusta. I w tym czasie rozbudziło się w nim przekonanie o woli Bożej, która kierowała jego myśli ku kapłaństwu. Nabrał głębokiego przekonania, aby zostać księdzem, naśladować Chrystusa i oddać swoje życie służbie Bogu, Kościołowi i ludziom.

Maturę uzyskał w 1924 r. w liceum przy Niższym Seminarium Duchownym, by kontynuować ją w Wyższym Seminarium Duchownym. Równocześnie studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego i tam, pod patronatem ks. prof. Czesława Falkowskiego, napisał pracę magisterską na temat: „Nauka religii i nauka moralna w ustawodawstwie szkolnym Komisji Edukacji Narodowej”.

Posługa kapłańska i duszpasterstwo

W 1929 r. przyjął święcenia kapłańskie. Jego pierwsza msza święta została odprawiona 5 maja w kościele parafialnym w Rukojniach, po której przez abp. Romualda Jałbrzykowskiego został skierowany do pracy w parafii Żółudek w charakterze wikariusza. Jako doceniany ksiądz w 1932 r. otrzymał nominację na rektora kościoła w Turmoncie. Była to miejscowość tuż przy granicy z Łotwą, szybko się rozwijająca z racji na przygraniczną stację kolejową, a wierni, w dużym stopniu kolejarze, wybudowali tam w 1928 r. drewniany kościół Najświętszego Serca Jezusowego. Przez parę lat ks. Naumowicz pełnił tam funkcję rektora kościoła, ale także prefekta szkół.

Pełen doświadczeń duszpasterskich i doceniony przez arcybiskupa w 1938 r. został skierowa-

ny do pracy w Nowych Święcianach w charakterze prefekta. Tu pracował w czasie II wojny światowej i zginął razem ze swoim proboszczem, ks. Bolesławem Bazewiczem i 24 parafianami...

Ironia okrutnego losu całej społeczności

Dzień 20 maja 1942 r. tragicznie zapisał się w dziejach mieszkańców powiatu święciańskiego. Tego dnia bowiem rozstrzelano tam wielu Polaków, w tym dwóch kapłanów z Nowych Święcian, proboszcza ks. Bolesława Bazewicza i ks. prefekta Jana Naumowicza. Była to zemsta niemiecko-litewska za napad sowieckiego oddziału Fiodora Markowa dzień wcześniej na Niemców, na szosie między Święcianami i Łyntupami, w pobliżu wsi Wygoda. Zginęło wówczas trzech Niemców, oficerów Wehrmachtu. Według Niemieckiego Biura Informacyjnego w odwecie za to rozstrzelano 400 sabotażystów i komunistów, przeważnie Polaków. Rzeczywistość jednak była o wiele okrutniejsza. Według polskich obliczeń zginęło wówczas ok. 1200 Polaków.

Tę okazję wykorzystały do swoich celów szowinistyczne kręgi litewskie, rządzące wówczas powiatem święciańskim i kolaborujące z Niemcami. Akcją odwetową kierował komendant litewskiej policji kryminalnej w Święcianach, mjr Jonas Maciulavičius, który według wcześniej przygotowanej listy polskiej inteligencji i aktywnych działaczy polskich dokonywał aresztowań i rozstrzeliwań. Zaangażowano do tego nie tylko siły policyjne.

Była to eksterminacja ludności polskiej. W Starych Święcianach rozstrzelano na cmentarzu

Dzień 20 maja 1942 r. tragicznie zapisał się w dziejach mieszkańców powiatu święciańskiego. Tego dnia bowiem rozstrzelano tam wielu Polaków, w tym dwóch kapłanów z Nowych Święcian, proboszcza ks. Bolesława Bazewicza i ks. prefekta Jana Naumowicza.

żydowskim 40 Polaków, w Nowych Święcianach – 26, w Łyntupach – 400, w Hoduciszkach – 40 i wielu w innych miejscowościach, w tym 150 więźniów z Łukiszek w Wilnie. Aresztowanych w Nowych Święcianach rozstrzelano przy drodze do tego miasteczka, dwa kilometry do Starych Święcian. Księża Bazewicz i Naumowicz prawdopodobnie byli na wcześniej przygotowanej liście.

Po wojnie ich ciała ekshumowano i złożono na cmentarzu katolickim wśród legionistów, którzy zginęli w 1920 r. Pochowano ich razem i postawiono wspólny pomnik. Mogiłą do dziś opiekują się pozostali tam Polacy.

Historia, którą żyje cały ród Naumowiczów

Ze wspomnień, które opowiedzieli pani Irenie Duchowskiej Halina i Wojciech Naumowiczowie mieszkający w Sopocie:

– Halina Naumowicz (z domu Tomaszewicz) miała dziadka Czesława Januszewskiego, właściciela folwarku Grzyby, odległego ok. 40 km od Święcian, z którym przyjaźnił się ks. Jan Naumowicz. Panowie wizytowali się wzajemnie i lubili wspólnie polować. I obaj feralnego dnia 20 maja zostali zatrzymani jako zakładnicy i wtrąceni razem do tego samego pomieszczenia, gdzie byli przetrzymywani razem z innymi z łapanek, spodziewając się najgorszego. I rzeczywiście, po jakimś czasie rozeszła się po szopie wieść, że będą rozstrzelani.

Ksiądz Naumowicz, jako prawdziwy duszpasterz, modlił się gorąco, ale i postanowił, że udzieli uwięzionym (być może ostatnich) posług kapłańskich. Błagał więc obstawę, aby pozwolili mu pójść

do kościoła po insygnia księzkowskie potrzebne do spowiedzi i komunii. O dziwo, po długich przekonywaniach, przyrzekając, że powróci, któryś z wartowników, być może i wierzący, pozwolił mu na to. Przed wyjściem na zewnątrz Czesław Januszewski radził ks. Janowi, aby >>

jak już wyjdzie, nie wracał. Jednak ks. Jan Naumowicz, kierowany względami lojalności, uczciwości i wiary, nie posłuchał, mając też cichą nadzieję, że uwięzieni zostaną zwolnieni.

Czesław Januszewski natomiast był realistą. Postanowił, że on spróbuje uciec i sprowadzi pomoc. Udał więc, że bardzo potrzebuje „pójść za potrzebą”, po czym przeczekał w wychodku chwilę, a gdy nie słyszał żadnego ruchu, wyłamał tylną deskę i uciekał w kierunku lasu. Zrobiło się zamieszanie, strzelano do niego, ale nie trafiono. Wyszedł z ukrycia dopiero po tej strasznej egzekucji. Z terenów Litwy wyjechał do Wrocławia i tam żył do końca. O tym zdarzeniu opowiedział wnuczce Halince i Wojtkowi Naumowiczom – kończy opowieść pani Irena.

Upamiętnienie wydarzeń w rejonie święciańskim

W Nowych Święcianach co roku w niedzielę bliską dniu mordu jest odprowadzana msza święta za poległych kapłanów. Na grobach skła-

dane są kwiaty, zapalone znicze. W uroczystościach uczestniczą rodacy z okolic Święcian, a przed laty, do jubileuszowej mszy, dołączyła też rodzina brata ks. Jana, Stefana Naumowicza, ze Słomianek pod Wilnem.

20 maja 2012 r. w Nowych Święcianach odbyły się wielkie uroczystości poświęcone uczczeniu pamięci ks. Jana Naumowicza, z okazji 110. rocznicy urodzin i 70. rocznicy śmierci. Splendoru imprezie dodało przybycie radcy ministra, kierownika Wydziału Konsularnego Ambasady RP na Litwie Stanisława Kargula. Imprezę uświetnił występ zespołu „Pogranicze” pod kierownictwem Józefa Murawskiego z Szypliszki i uczniów szkoły polskiej ze Święcian.

W kościele św. Edwarda w Nowych Święcianach została wtedy odprawiona msza święta przez ks. Renalda Kuczko i proboszcza z Biecej ks. Antoniego Bałtruszewicza (pochodzącego z okolic Święcian), który wygłosił kazanie. Modlono się wspólnie, złożono wieńce, zapal-

Irena Duchowska Ksiądz Stryj Janek

Płynąłeś Maryjnym strumieniem
do otchłani wiecznej prawdy
nikczemności wroga się nie bałeś
pokusie ucieczki się nie poddałeś
zdradzie swych owiec nie uległeś
zakatowany bestialsko
z innymi padłeś
na polu zbroczonym krwią
księżu stryju Janku...

lono znicze na grobach księży Jana Naumowicza i Bolesława Bazewicza na cmentarzu w Nowych Święcianach oraz wspólnej mogile mieszkańców gminy Nowoświęciańskiej, rozstrzelanych przez okupantów hitlerowskich 20 maja 1942 r.

W uroczystościach, jak zwykle, licznie uczestniczyli rodacy, jak i rodzina brata ks. Jana, Stefana Naumowicza. Po drodze uczestnicy mieli okazję zwiedzić Żułów i Powiewiórkę. Dziękowano serdecznie Wydziałowi Konsularnemu Am- ➤



Irena Duchowska przy grobie ks. Bolesława Bazewicza i ks. Jana Naumowicza Fot. archiwum prywatne, opr. red.

basady RP na Litwie, bo to dzięki ich wsparciu było tak uroczyste.

Pamięci zamordowanych

Dzięki życzliwości i miłości do tych ziem ówczesnego wójta Dariusza Łukaszewskiego w Kadzidle, w sercu Puszczy Zielonej na polskich Kurpiach, 17 września 2017 r., otwarto skwer Pamięci Męczeństwa Kresowian. Wśród upamiętnionych męczenników i synów Ziemi Kresowej został wyróżniony ks. Jan Naumowicz, zamordowany w Nowych Święcianach. Uroczystości poprzedziła sesja Rady Gminy Kadzidło, podczas której ówcześni władarze miast: wójt Dariusz Łukaszewski oraz Vidmantas Blužas, starosta litewskiego Szczodrobowa, podpisali porozumienie o współpracy. W obchodach udział wzięła też bratanica ks. Jana Naumowicza – pani Irena Duchowska.

Idea kadzidlańskiego skweru jest bardzo prosta. To miejsce z założenia sakralne. Czternaście stacji Drogi Krzyżowej oznacza cierpienie i śmierć polskich Kresów. Śmierć najpodlejszą, w łagrach, w dołach śmierci, od strzału w tył głowy. Chrystus przed Poncjuszem Piłatem to Chrystus umęczony, zdradzony, osamotniony, to Bóg, który wie, że musi umrzeć. Zdrój wody to symbol Ewangelii Żywej, naszej chrześcijańskiej nadziei, to przypomnienie chrztu, który zmywa grzechy i wprowadza nas do Bożego planu.

Latarnie na skwerze to symbol światła, które nie zna zmierzchu. Tę ważną przestrzeń domykają nazwy kresowych miast, rzek, zdarzeń, męczenników, nazwy miejsc zesłań i kaźni.

Można też tam odszukać Tadeusza Jasińskiego i Antosia Petrykiewicza, trzynastoletnich obrońców Grodna i Lwowa, czy też postaci księży Stanisława Wilkońskiego i Jana Naumowicza. „Proszę przystanąć przy tylu innych kresowych nazwach: niech ożyją, na chwilę, w naszej kurpiowskiej wyobraźni” – mówił o powstałym skwerze wójt gminy Kadzidło Dariusz Łukaszewski.

Uroczystą mszę świętą w tym dniu w intencji Kresowian odpra-



Konstanty, Emilia, Jan i Stefan Naumowiczowie Fot. archiwum prywatne

wił proboszcz parafii Kadzidło ks. Ryszard Kłosiński, który podkreślił potrzebę wybaczenia, ale też pamiętania o tragicznym losie Kresowian. W nabożeństwie wzięli udział również żołnierze 8. Szczycieńskiego Batalionu Radiotechnicznego, dowodzonego przez płk. Krzysztofa Lisa, płk Krzysztof Gemza, komendant Wojskowej Komisji Uzupelnień w Ostrołęce, harcerze, poczty sztandarowe, strażacy, Strażacka Orkiestra Dęta z Kadzidla pod dyktando kapelmistrza Stanisława Gawrycha, radni, sołtysi.

Po uroczystej mszy świętej zgromadzeni przeszli na pobliski skwer Pamięci Męczeństwa Kresowian. Odegrano i odśpiewano hymn państwowy, pieśń reprezentacyjną Wojska Polskiego. Żołnierze pełnili wartę honorową i oddali hołd Kresowianom salwą. Znicze zapalili, kwiaty złożyli przedstawiciele gminy Kadzidło oraz litewska delegacja ze Szczodrobowa z bratanicą księdza Jana Naumowicza, Ireną Duchowską.

Wszyscy, którzy przemawiali w tym dniu, zwracali szczególną uwagę na fundamentalną rolę pamięci historycznej w kształtowaniu wspólnoty państwowej.

Pamiętajmy o tym, że razem z ludźmi odchodzi część historii, której nikt nie zastąpi. Zostają tylko cenne, pielęgnowane wspomnienia. ■

Irena Duchowska Ksiądz Jan Naumowicz

Księdza stryja osobiście nie znałam,
Ale wiele dobrego o nim słyszałam.
To legenda, honor naszej rodziny!
Akacje kwitły mu na imieniny.

Za swą życzliwość powszechnie lubiany,
Służbie w kościele był wielce oddany.
W Święcianach po dziś o nim pamiętają,
Świeże kwiaty grób stale upiększają.

Była wojna, straszne, okrutne czasy,
Odgłosy mordu pochłonięły lasy...
Niby przestępców i księży schwytano,
Błogosławiającym lud życie odebrano.

Niewinnym zakładnikiem ksiądz Janek był,
Śmierć spotkał, wspierając współbraci, tak żył.
Jego winą największą – bycie Polakiem!
Za nim dążymy raz utartym szlakiem.



Dzisiejszą atrakcją turystyczną miasta jest m.in. port z urokliwym nabrzeżem nad rzeką Uecker Fot. Leszek Wątróbski

Miasto i dla amatorów zabytków, i dla miłośników przyrody

Leszek Wątróbski

Ueckermünde jest największym portem na Małym Zalewie Szczecińskim, czyli niemieckiej części Zalewu Szczecińskiego. Wypływają z niego małe statki pasażerskie do pobliskich małych portów, usytuowanych w niemieckiej i polskiej części Zalewu oraz do Świnoujścia.

To niemieckie miasto położone jest w Meklemburgii-Pomorzu Przednim, nad Małym Zalewem Szczecińskim (niemieckie Kleines Stettiner Haff), na północno-zachodnim skraju Puszczy Wkrzańskiej (ok. 65 km od Szczecina). Znajduje się tam jeden z niewielu, w granicach obecnych Niemiec, zamków książąt pomorskich.

Jego udokumentowane początki sięgają XII w., a dokładniej roku 1178, kiedy to był już siedzibą rodu pomorskiego. Zamek powstał na terenie dawnej warowni i służył jako miejsce obrad landtagu. Był także domem dla polskiej księżniczki Anny Jagiellonki (1476–1503), jednej z córek Kazimierza IV Jagiellończyka, małżonki księcia pomorskiego Bogusława X.

Nazwa miasta pochodzi od rzeki Wkry (niem. Uecker), która ma tam swoje ujście, i po raz pierwszy była odnotowana w 1187 r. w „Codex Pomeraniae diplomaticus”. Pierwotna nazwa słowiańska miejscowości została zrekonstruowana jako Ukra lub Vŭkra, do której później został dodany niemiecki wyraz oznaczający ujście. Stosowana przez niektórych autorów polska forma Wkryujście jest kalką współczesnej nazwy niemieckiej.

Atrakcje Ueckermünde

Podczas wojny trzydziestoletniej miasto zostało zniszczone niemal całkowicie, z 1600 mieszkańców ocalało tylko 15. Zamek wielokrotnie przecho-

dził z rąk do rąk, m.in. w czasie okupacji szwedzkiej i brandenburskiej, a znaczna część kompleksu została rozebrana.

Po traktacie sztokholmskim (1720) Ueckermünde przypadło Prusom. W wiekach XVIII–XIX miasto zaczęło się intensywnie rozwijać – powstały liczne cegielnie, stocznie i odlewnie.

Podczas II wojny światowej funkcjonowała tam fabryka materiałów wybuchowych See I/See II, którą rozebrano po wojnie, a teren częściowo przekształcono w obóz Volkspolizei i poligon. Otwarto też w zamku muzeum Haffmuseum, a w 1962 r. rozpoczęło działalność zoo (Tierpark). W czasach NRD miasto wchodziło w skład okrę- ➤



gu Neubrandenburg, a miejscowe zakłady i nowa zabudowa rozwinęły się intensywnie.

Dzisiejsze atrakcje turystyczne Ueckermünde to: Zamek Książąt Pomorskich – obecnie ratusz i Haffmuseum z pozostałościami części skrzydeł i wieży z XVI–XVIII w.; Stare Miasto i port z urokliwym nabrzeżem nad rzeką Uecker, most zwodzony – świetne miejsce na spacer; Kulturspeicher – spichlerz nad portem z XVII–XVIII w., dziś centrum kultury z koncertami, wystawami i regionalnymi sklepami, i wreszcie Stolpersteine, miejsce składania kamieni pamięci ofiar Holokaustu. Corocznie organizowany jest tam „Marsz Życia” (od 2010 r.).

Bardzo ciekawe jest tamtejsze zoo położone nad Zalewem Szczecińskim. 400 rodzimych i egzotycznych zwierząt 100 gatunków żyje tam w dużych, wygodnych zagrodach. Do głównych atrakcji zaliczają się codzienne pokazy karmienia, podczas których można dowiedzieć się ciekawych informacji o zwierzętach i ich środowisku życia.

Ogród zoologiczny jest ośrodkiem przyjaznym rodzinie. Na gości czekają place zabaw, farma atrakcji ze starymi traktorami i drewniane wózki do wożenia zmęczonych

dzieci. Dostęp do zwierzęcych zagród jest łatwy. W minizoo można głaskać i karmić zwierzęta.

Dla miłośników przyrody Ueckermünde oferuje świetne warunki. Piękne piaszczyste plaże, krystalicznie czyste wody i bujne zielone lasy przyciągają miłośników aktywności na świeżym powietrzu. Spacerując wzdłuż promenady, można cieszyć się świeżym morskim powietrzem i podziwiać panoramiczne widoki Morza Bałtyckiego. Park Przyrody „Ueckermünde Heath” to naprawdę niezwykle miejsce.

Centrum żeglarskie

Ueckermünde jest największym portem na Małym Zalewie Szczecińskim. Wypływają z niego małe statki pasażerskie do pobliskich małych portów, usytuowanych w niemieckiej i polskiej części Zalewu Szczecińskiego oraz do Świnoujścia.

Ueckermünde to główny ośrodek żeglarstwa niemieckiego na tym akwenie. Na terenie portu usytuowane są trzy przystanie żeglarskie z ponad 400 miejscami postojowymi, wyposażonymi we wszystkie niezbędne media i urządzenia nieodzowne dla żeglarzy. Port może obsługiwać jachty o długości do 20 m. Na terenie miasta znajduje się także drogowy most zwodzony.

Charakterystycznym znakiem nawigacyjnym w kształcie latarni morskiej jest budowla umieszczona w roku 2000 na falochronie zachodniego brzegu, przy ujściu rzeki Uecker (Wkry) do zalewu. Jest to biała cylindryczna wieża z czerwoną latarnią i galeryjką. Na wieży widnieje herb miasta.

Bardzo ciekawe jest tamtejsze zoo położone nad Zalewem Szczecińskim. 400 rodzimych i egzotycznych zwierząt 100 gatunków żyje tam w dużych, wygodnych zagrodach. Do głównych atrakcji zaliczają się codzienne pokazy karmienia.

ker (Wkry) do zalewu. Jest to biała cylindryczna wieża z czerwoną latarnią i galeryjką. Na wieży widnieje herb miasta.

Sowieckie pamiątki

W okolicach Ueckermünde znajdowały się sowieckie bazy i fabryki produkujące na potrzeby wojska. Do największych należały: wspomniana wcześniej fabryka materiałów wybuchowych See I/ See II i Jagdhaus Gengensee (część Ahlbeck k. Ueckermünde) produkująca myśliwskie domy i zaplecze militarne dla ministra obrony NRD, z lądowiskiem helikopterowym, wartownią i domem trofeów.

Bazy sowieckie zajmowały w byłym NRD ok. 3 proc. powierzchni tego kraju. Obiekty sowieckie i NRD-owskie istniejące w rejonie Ueckermünde były raczej obiektami wsparcia, ochrony i rekreacji wysokich urzędników, a nie dużymi garnizonami wojskowymi. ■



Plaża w Ueckermünde Fot. Leszek Wątróbski

Polskość to więź. Podróż śladami poezji i tożsamości z Wilna do Wilna w Kanadzie

Rozmawiała Diana Judkiewicz

Wiosną tego roku Stowarzyszenie „Edukacja Plus”, kierowane przez Annę Jasińską, zorganizowało pierwszą edycję Konkursu Recytatorskiego „Słowami Noblisty”. Inicjatywa skierowana była do uczniów klas gimnazjalnych szkół miasta Wilna, a jej celem było nie tylko promowanie piękna poezji, lecz także pielęgnowanie tożsamości kulturowej młodego pokolenia.



Donata Savanevičiūtė: Dzięki tej wyjątkowej podróży mogłam nie tylko zaprezentować swoje umiejętności na międzynarodowym konkursie, ale także przeżyć niezapomnianą przygodę i poznać Kanadę **Fot. archiwum prywatne**

Zwyciężczynią konkursu została Donata Savanevičiūtė z Gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego, która w nagrodę wyjechała do Kanady – kraju odległego, ale jak się okazuje, niepozbawionego śladów Wilna. Zapytaliśmy laureatkę o jej wrażenia z tej wyjątkowej podróży oraz o to, jak Wilno odnalazła na drugiej półkuli.

Diana Judkiewicz: Jesteś laureatką wielu konkursów recytatorskich. Skąd to zainteresowanie recytacją?

Donata Savanevičiūtė: Poezję lubiłam od dzieciństwa. Odkąd pamiętam, zawsze coś recytowałam. Najpierw wier-

szyki czytała mi mama, potem z zachwytem obserwowałam, jak recytuje moja starsza siostra – to właśnie w domu zaszczerpiono we mnie miłość do poezji. Na początku były to utwory Jana Brzechwy, Marii Konopnickiej, Juliana Tuwima. To one uświadomiły mi, jak piękny może być świat poezji i ile emocji można przekazać słowem.

Z roku na rok ta fascynacja przerodziła się w prawdziwą pasję do recytacji. Z czasem stała się dla mnie czymś więcej niż tylko występem – stała się sposobem wyrażania emocji i dzielenia się tym, co dla mnie ważne. Lubię recytować to, co czuję, co przeżywam, co jest dla mnie aktual- ➤

ne. Szczególne miejsce w moim sercu zajmuje także poezja patriotyczna.

Już w klasach początkowych zdobyłam tytuł laureatki w konkursie recytatorskim im. Marii Konopnickiej (niestety, od dłuższego czasu już się nie odbywa). Niejednokrotnie byłam nagradzana w konkursie recytatorskim im. Przemysława Pożlewicza oraz w państwowym konkursie „Kresy” im. Adama Mickiewicza. Ogromnie się cieszę, że w 2023 r. miałam okazję wystąpić w Białymstoku, gdzie zdobyłam drugie miejsce. W roku szkolnym 2024/2025 brałam udział w kilku konkursach recytatorskich, m.in. w XVI Międzynarodowym Konkursie Artystycznym im. Włodzimierza Pietrzaka pt. „Całej ziemi jednym objąć nie można uściskiem”, w którym zdobyłam trzecie miejsce.

W tym roku wygrałaś konkurs „Słowami Noblisty” na Litwie i otrzymałaś zaproszenie od Fundacji Władysława Reymonta (The W. Reymont Foundation), aby wziąć udział jako gość w konkursie recytatorskim im. Marii i Czesława Sadowskich w Kanadzie. Jakież odniosłaś wrażenia? Jakież są twoje refleksje z konkursu?

To, że w konkursie „Słowami Noblisty” zdobyłam pierwsze miejsce, było dla mnie ogromną niespodzianką, gdyż miałam naprawdę silnych i utalentowanych rywali. Zaproszenie, które otrzymałam od kanadyjskiej Fundacji Władysława Reymonta, aby wziąć udział jako gość w koncercie galowym laureatów konkursu recytatorskiego im. Marii i Czesława Sadowskich w Kanadzie, było dla mnie ogromnym wyróżnieniem i wyjątkowym doświadczeniem. Czułam dumę, że mogłam reprezentować Litwę i przedstawić własną interpretację fragmentu „Ziemi obiecanej” Władysława Stanisława Reymonta.

Sam konkurs zrobił na mnie ogromne wrażenie – każdy uczestnik wkładał w swoją recytację wiele serca, przekazywał emocje i czuć było indywidualne podejście do tekstu. Szczególnie poruszyło mnie to, jak głęboko Polonia w Kanadzie pielęgnuje język polski, kulturę i tradycje. To spotkanie pokazało mi, że polskie słowo ma moc łącze-



Spotkania z rodakami pokazały mi, że polskość to nie tylko geografia, ale przede wszystkim więź, która przekracza granice państw **Fot. archiwum prywatne**

nia ludzi, niezależnie od tego, gdzie mieszkają. To było niezwykle budujące i inspirujące przeżycie.

Niedawno wróciłaś z Kanady, gdzie razem z laureatami z Polski miałaś możliwość poznać ten kraj, tradycje, ludzi. Jakież są twoje refleksje z pobytu? Co wywarło największe wrażenie, dlaczego?

Wylot do Kanady i udział w gali konkursu recytatorskiego w Hamilton w Kanadzie to coś, o czym mogłam tylko marzyć. Była to niezwykła podróż – pełna wrażeń, emocji i nowych doświadczeń, których każdy dzień dostarczał nam w nadmiarze.

Co zrobiło na mnie największe wrażenie? Przede wszystkim otwartość i serdeczność ludzi, których tam spotkałam – zarówno Kanadyjczyków, jak i Polaków mieszkających na sta-

Wylot do Kanady i udział w gali konkursu recytatorskiego w Hamilton w Kanadzie to coś, o czym mogłam tylko marzyć. Była to niezwykła podróż – pełna wrażeń, emocji i nowych doświadczeń, których każdy dzień dostarczał nam w nadmiarze.

łe za oceanem. Zobaczyć z bliska kraj tak bogaty kulturowo, jak Kanada, było wyjątkowym przeżyciem.

Zachwyciła mnie tamtejsza przyroda – jeziora, lasy, wodospady – natura w Kanadzie jest niezwykle piękna i robi ogromne wrażenie. Wyjazd do wodospadu Niagara i rejs to wspomnienie, które zostanie ze mną na zawsze. Wielkie znaczenie miały dla mnie również miejsca związane z historią i polską kulturą, zwłaszcza polskie kościoły, które odwiedziliśmy. Szczególnie poruszył mnie cmentarz Hallerczyków – miejsce pamięci o tych, którzy oddali życie za wolność i ojczyznę.

Powtórzę to, ale największe wrażenie zrobiły na mnie spotkania z Polonią – z ludźmi, którzy mimo wielu lat spędzonych poza krajem wciąż mówią po polsku i pielęgnują polskie tradycje.

Co odkryłaś dla siebie podczas wyjazdu?

Podczas tego wyjazdu uświadomiłam sobie, jak ogromne znaczenie ma pielęgnowanie polskiej kultury i języka. Zobaczyłam, że polskie tradycje mają niezwykłą moc łączenia ludzi, niezależnie od tego, gdzie żyją i ile mają lat. Spotkania z rodakami pokazały mi, że polskość to nie tylko geografia, ale przede wszystkim więź, która przekracza granice państw.

Jednym z najbardziej poruszających momentów mojego pobytu była wizyta w miejscowości Wil- ➤

no – pierwszej polskiej osadzie w Kanadzie. To miejsce zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Byłam zafascynowana historią polskich osadników, ich determinacją oraz tym, jak pielęgnują swoją tożsamość narodową mimo oddalenia od ojczyzny. Odnalazłam tam część „swojego” Wilna, w sensie emocjonalnym i kulturowym.

Otwierając się na nowe miejsca i ludzi, odkryłam też wiele w sobie – odwagę, ciekawość świata i gotowość do podejmowania wyzwań. Ten wyjazd nauczył mnie, że warto wychodzić poza swoją strefę komfortu, bo to właśnie wtedy najwięcej się uczymy i najpełniej rozwijamy.

Rozumiem, że bycie Polką to nie tylko język i kultura, ale coś głęboko zakorzenionego w sercu. Czułam się częścią większej wspólnoty, a jednocześnie dumna z tego, że jestem Polką mieszkającą na Litwie. Ujrzałam kawałek Polski na innym kontynencie i wiem, że zawsze będę nosić ją w sobie.

Co poradziłabyś osobom, które zamierzają uczestniczyć w konkursach recytatorskich?

Moim zdaniem najważniejsze jest to, żeby naprawdę dobrze poznać tekst, który chcemy recytować. Nie chodzi tylko o to, żeby go wykuć na pamięć, ale przede wszystkim o zrozumienie jego sensu, emocji. Kiedy tekst „przemówi” do nas, łatwiej nam będzie przekonać do niego innych.

Bardzo pomaga regularne ćwiczenie – nie tylko samych słów, lecz także sposobu mówienia, intonacji, pauz, a nawet mimiki i gestów. Warto też czytać tekst głośno przed rodziną, kolegami lub przed lustrem, żeby przyzwyczaić się do występowania przed kimś.

Trema to też coś zupełnie normalnego. Wciąż ją czuję, ale nauczyłam się, że nie trzeba z nią walczyć – wystarczy ją zaakceptować. Czasem to właśnie dzięki niej występ jest bardziej emocjonalny.

I najważniejsze – trzeba być sobą. Nie udawać, nie kopiować nikogo, tylko znaleźć własny sposób na opowiedzenie tekstu. Taka recytacja naprawdę zostaje w pamięci słuchaczy. No i warto czerpać z tego radość –



Zachwyciła mnie tamtejsza przyroda – jeziora, lasy, wodospady – natura w Kanadzie jest niezwykle piękna i robi ogromne wrażenie **Fot. archiwum prywatne**

dla mnie każdy występ to przygoda i ogromna satysfakcja.

Pragnę z całego serca podziękować prezesowi Fundacji Władysława Reymonta w Kanadzie, panu Kazimierzowi Chrapce, wszystkim organizatorom oraz sponsorom z Kanady, a także prezes Stowarzyszenia „Edukacja Plus” na Litwie, pani Annie Jasińskiej – za stworzenie możliwości udziału w tak niezwykłym przedsięwzięciu.

Szczególne podziękowania kieruję również do mojej polonistki, pani Joanny Szczygłowskiej, za nieocenione wsparcie, motywację oraz pomoc w doborze odpowiednich tekstów do recytacji. Dzięki tej wyjątkowej podróży mogłam nie tylko zaprezentować swoje umiejętności na międzynarodowym konkursie, ale także przeżyć niezapomnianą przygodę i poznać Kanadę – kraj po drugiej stronie oceanu. ■



Jednym z najbardziej poruszających momentów mojego pobytu była wizyta w miejscowości Wilno – pierwszej polskiej osadzie w Kanadzie **Fot. archiwum prywatne**

Cotygodniowe ogłaszanie zwycięzców. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 3 października, na adres redakcji: „Kurier Wileński” Birbynių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: j.balkiewicz@kurierwilenski.lt z dopisanym w wiadomości imieniem i nazwiskiem nadawcy. Wyniki zamieścimy 11 października..

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 13 WRZEŚNIA

Poziomo: FRYKAS - FLASZKA - OKOLICA - SUSEŁ - STONOGA - SZPICA - AUTOKAR - DRAB - DURSŁAK - ESEJ - MASZT - MELASA - AMOREK - ZAKAŁA - ENIGMAT - POLANIN - PASTA - OMAM - WIKIPEDIA - OLEJ - KANALARZ - RUTA - ARAFAT - ZIMOWISKO - SALOWA - CZATA - KARKÓWKA - SZMACIARZ - DEMI - SZAL - NEYMAR - NOWY - NIRO - MIRA - NOTA - SZARAK

Pionowo: ROSZADA - APSIK - ZADZIOR - WYKUP - USZKO - KAMIL - KOSIARZ - ALBIN - MOKASYN - PALEC - STAŁA - PAKOWACZ - SIŁACZ - MANUEL - WARIANT - DALI - KALIA - FASADA - RENOIR - SPÓR - TURKMEN - MAZAK - WZNOS - KAPOTA - EKIPA - ROCK - NOBEL - GAMORA - ZADYMA - WZROK - SAMMS - LUFKA - EMIR - GATES - ATLETA - TAMARA - BAZAR - JAŁTA - JATKA - IRAK

Hasło: Malowanie mieszkania

Pierwszy Czytelnik, który nadeśle prawidłowe rozwiązanie, będzie ogłoszony w następnym numerze magazynu „Kuriera Wileńskiego” za 2 tygodnie. Nadesłanie odpowiedzi na wskazany wyżej adres jest uznane za jednoczesną zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska zwycięzcy w formie podanej przez Czytelnika. Zalecamy też pochwalenie się miejscowością zamieszkania!

Zwycięzca: Pelagia Jaśkiewicz (Wilno)

Pod uwagę nie bierze się zgłoszeń pracowników redakcji oraz członków ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki

Piórowy w aucie Kolano rzeki	Pospolice o pistoletcie	Byle jaki film Arkusz poprawek	Żartobliwa nazwa Amerykanina Dawna polska wywrotka	5	Dawny ustrój Bułgarii	Agrest lub malina
8		Fred, amer. aktor i tancerz				
Placi je student Oficer w policji Zielony - trawy		4	Bułka jak półksię- życ		Czwar- tym jest czas	Morski ssak z długim zębem
10		Żalobny pojazd Miłość w sztuce				
Diabeł łęczycy, Rokita	Ringowa zasłona	2	Miękka, puszysta wełna	Plynie przez Pińczów	Dzielnica Łodzi znana kibicom	Wydaw- ca dzieł drukarni
			Nadmuch powiet- rza			
Prawie jak market Drzewo z kokosem	Efekt śnieżnej zamieci	Tracić je, znaczy chudnąć	Epos o wojnie w Troi			
Antoni rozchodu		6		Wojsko- wy rygor		11
			Stare, zepsute jajo	Jaroslav, pisał o Szwejku	Mieszka w Ploeshti	... Alighieri, poeta włoski
Czasem ponad siły				Okrutny władca Judei	14	
Hokeista na trawie	Po za- chodzie słońca	... Placid, miasto igrzysk	Igranie z losem Kultowy zakaz			
				Surowiec na pędzle	Salvador, malarz i grafik	Douglas, aktor amer.
Start lub ładowanie boeinga Jego wynikiem iloczyn	Uciekł przed powodzią	15	Starożytny wodociąg		17	
			Pokój artysty plastyka	Cichy, tłumiony płacz		
3						
Świerk Świeży zakup z salonu						
		Mody - na wybiegu	7	Kromiecza chleba Z palcami i piętą		
Arktyczny ssak morski	9	Skrzynie wyczer- panie				
					16	
			Imię żony J. Matejki			
Kontynuacja filmu	Kartka w skrzynce na listy	12		Na nim gwiazdki kapitana		
			Obietnica wydania wizy			
18					19	
Majątek, dobytek	18	Blaszka do prze- cierania		13	Balkon na parterze	1
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19		

REPUBLIKAŃSKI FESTIWAL KAPEL I MUZYKÓW LUDOWYCH *Gra, gra kapela*

25
PAŹDZIERNIKA

GODZ.
13:00

CENTRUM KULTURY
W RUDOMINIE
(UL. WILEŃSKA 2, RUDOMINO)

Rejestracja kapel trwa do 15 października 2025 r.



Samorząd
rejonu
wileńskiego